

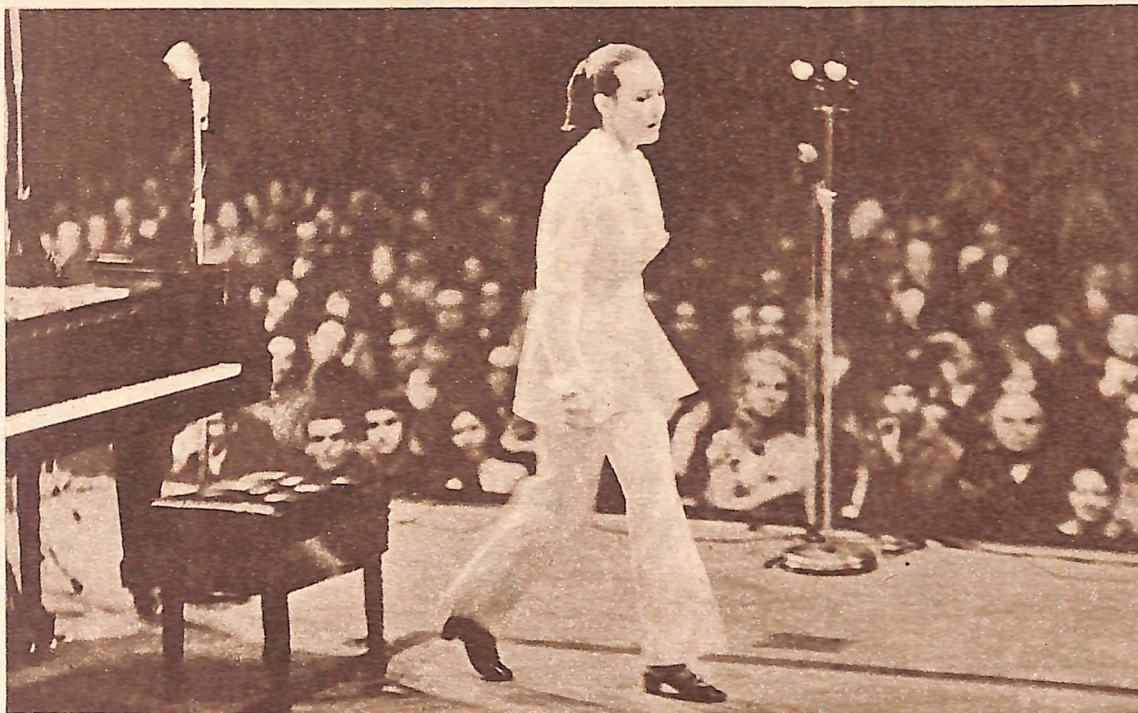


Lepsza przędza na ładniejsze sukienki



500 rocznica urodzin Mikołaja Kopernika przypada dopiero w lutym 1973 r., ale w warszawskim Liceum Ogólnokształcącym nr 33, noszącym imię wielkiego astronoma, już zainaugurowano **Ogólnopolskie Obchody Kopernikowskie** wśród młodzieży (zdjęcie u góry). Uroczystość otworzył przewodniczący Komitetu Przygotowawczego Obchodów, prezes PAN, prof. dr Janusz Groszkowski. Wzięli w niej udział przedstawiciele KC PZPR, rządu, świata nauki i kultury oraz organizacji młodzieżowych. Przemawiając na uroczystości min. H. Jabłoński zwrócił się z apelem do organizacji młodzieżowych o godne uczczenie urodzin wielkiego uczonego.
Na zdjęciu po lewej — pomnik Mikołaja Kopernika przed ratuszem w jego rodzinnym mieście Toruniu.

STRAS AWAR OPOW



Choć przebrzmiały już ostatnie akordy koncertów VIII Konkursu Chopinowskiego, nadal pozostajemy pod wrażeniem pięknej muzyki i atmosfery wielkiego konkursu, nieoficjalnych pianistycznych mistrzostw świata. Wśród finalistów i laureatów nie zabrakło pań. Najwyżej międzynarodowe jury oceniło grę dwudziestodwuletniej Japonki, Mitsuko Uchida (zdjęcie 2) przyznając jej II nagrodę. Również Natalia Gawriłowa (zdjęcie 1) laureatka V nagrody, wytypowana spośród 600 kandydatów do konkursu w ZSRR, nie zawiodła swych wielbicieli. Szczególną sympatię melomanów zdobyła Mona Diana Gołabek z USA (zdjęcie 3). Otrzymała ona specjalną nagrodę Czytelników „Życia Warszawy”. „Muzyka Chopina jest dla mnie symbolem piękna Polski — powiedziała pianistka. — Siadając do klawiatury staram się grać tak, by to piękno wyrazić”.

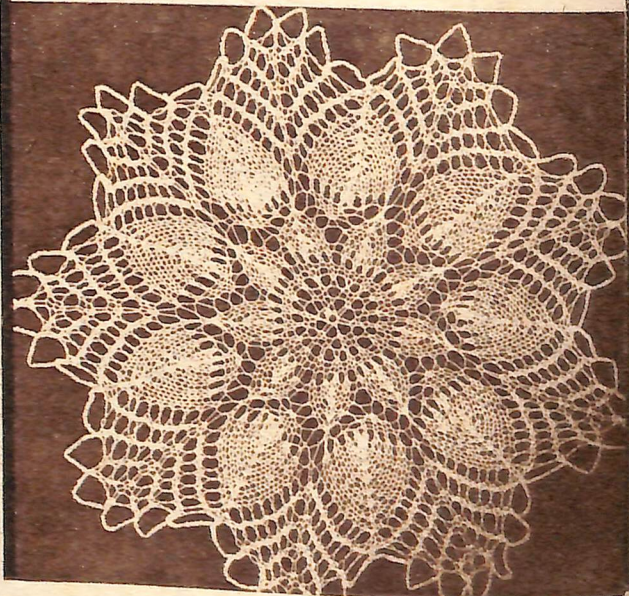
SERWETKA NA DRUTACH

Serwetkę można wykonać z kordonku lub grubych nici nr 10. Średnica 25 cm.

W opisie podane są tylko rzędy nieparzyste, wszystkie parzyste przerabiać na prawo. Stosowane skróty: p = oczko na prawo, n = nawinąć nitkę na drut, r = razem. Część zawartą w nawiasie powtarzać tyle razy ile zaznaczono za nawiasem.

Na trzy druty narzucić 6 oczek, związać w kółko.

1 rząd — 1p, 1n (powtarzać); 3 rząd — 2p, 1n; 5 rząd — 1p, 1n; trzy okrążenia wszystkie oczka na prawo; 7 rząd — 1p, 1n; 9 rząd — 3p, 2r, 3p, 1n; 11 rząd — 2p, 3r, 2p, 1n, 1p, 1n; 13 rząd — 3r, 1n, 1p, 1n, 4p, 1n; 15 rząd — 1p, 1n; 17 rząd — 7 p, 3r, 7p, 1n, 1p, 1n; 19 rząd — 6p, 3r, 6p, 1n, 3p, 1n; 21 rząd — 5p, 3r, 5p, 1n, 2r, 1n, 1p, 1n, 2r, 1n; 23 rząd — 4p, 3r, 4p, 1n, 2r, 1n, 3p, 1n, 2r, 1n; 25 rząd — 3p, 3r, 3p, (1n, 2r) x 2, 1n, 1p, (1n, 2r) x 2, 1n; 27 rząd — 2p, 3r, 2p, (1n, 2r) x 2, 1n, 3p, 1n, (2r, 1n) x 2; 29 rząd — 1p, 3r, 1p, (1n, 2r) x 3, 1n, 1p, 1n, (2r, 1n) x 3; 31 rząd — 3r, (1n, 2r) x 3, 1n, 3p, 1n, (2r, 1n) x 3; 33 rząd — 1p (2r, 1n) x 4, 1p, (1n, 2r) x 4.



Świat dla pięknych stworzony?

Oczywiście, że nie tylko dla pięknych! Jakże wielkie musiało być rozgoryczenie Czytelniczki, skoro użyła w swoim liście tak smutnych słów! Przecież wszyscy, bez względu na urodę i cechy fizyczne, mają do świata takie same prawa. Skąd więc tyle skarg na samotność i zły los, który zmusza niektórych do unikania ludzi? Los tak bardzo uzależniony od walorów urody, zdrowia, sprawności fizycznej.

Nie przypuszczaliśmy nawet, że dyskusja o niedłonej dziewczynie, „Innej”, nabierze tak szerokiego zasięgu; że dotyczyć będzie nie tylko niedostatków urody, lecz dotknie także bolesnych problemów ludzi, skrzywdzonych przez los jeszcze mocniej. Posłuchajmy co piszą ci, którzy mimo kalectwa i braku urody walczą ze złym losem. Wysłuchajmy i tych, którzy sami usuwają się w cień, ustępując placu i skazując się na samotność. Sami? Czy może zmusza ich do tego nieżyczliwość otoczenia?

„Pamiętam pewien wypadek z dzieciństwa. Było to w czwartej klasie, podczas wizytacji. Pani wizytatorka zadawała mi pytanie. Skąd mogła wiedzieć, że ja niedostaję? Poprosiłam o powtórzenie pytania, miałam ogromną treść. Wtedy pani nauczycielka, chcąc może wybawić mnie z opresji, zwróciła się do wizytatorki:

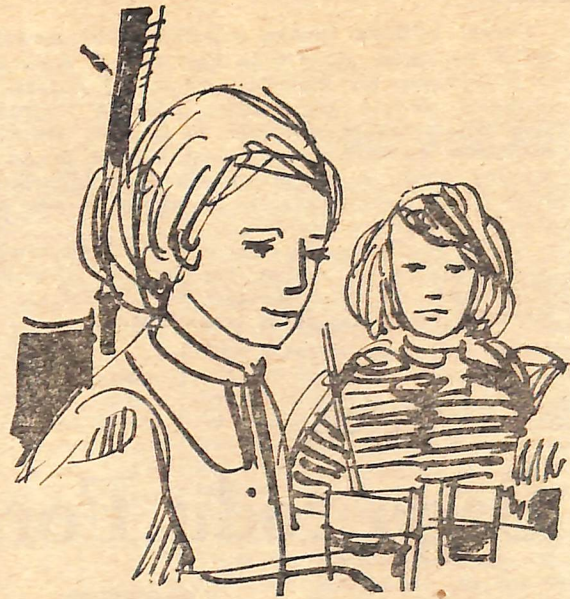
— To jest dziecko o przytępionym sluchu, źle pisze, gubi litery i słowa... Lepiej zapytać inną. W klasie dokuczano mi i przedtem, ale od tamtego wydarzenia sytuacja stała się okropna, nie do zniesienia. Dzieci potrafią być okrutne. Teraz, chociaż dzięki lekarzom o wiele lepiej słyszę, również spotykają mnie przykrości. Ostatnio chłopiec, którego kocham powiedział, że ożeni się z dziewczyną zdrową, nie głuchą. Pomyślałam sobie, że chociaż żyję pośród ludzi, jestem sama. Czy się poddałam? Nie! Trzeba sobie umieć w życiu powiedzieć: jaka jestem, taka jestem, byle bym była mądra i potrzebna ludziom. W mojej wiosce nie mam przyjaciół, znalazłam ich gdzieś indziej. Uczę się w korespondencyjnym technikum rolniczym. Nie wiem, co to nuda, zaś ludzie, których tam poznałam okazali mi wiele serca. Każdą chwilę wykorzystuję na naukę, bo czasu nie mam za wiele. Tyle pracy w polu! Jakiś tak zagłuszyłam w sobie żal, który miałam do mojego otoczenia.”

Jadwiga T. z powiatu koneckiego

„Czuję się czasami, jakbym przybył z innej planety, bo kiedy przechodzę obok ludzi, wszystkie oczy kierują się w moją stronę. Pewnie że to przykro nie mieć ręki i nogi, lecz jeszcze bardziej przykro, że ludzie myślą o mnie, jak zupełnie o kimś innym, niż oni. I pewno dlatego czuję się zawsze samotny, mimo że jestem zapraszany na prywatki, mam kolegów. Chciałbym pomówić z kimś na ten temat, dlaczego w każdym towarzystwie czuję się tak obco, że przychodzi mi na myśl przeprosić i wyjść. Może winne jest nie tylko kalectwo, ale mój sposób myślenia o sobie i innych?”

Ignac z Łódzkiego

„Zaskoczyły mnie pesymistyczne wypowiedzi Ryśka i Barbary w poprzednim odcinku dyskusji o „świecie dla pięknych...”. Żyją samotnie w przeświadczeniu, że uroda jest wszystkim. Dlaczego? Opowiem o sobie. Pomyślcie, mając trzynaście lat straciłam nogę. Rok nie chodziłam do szkoły, po roku stanęłam w drzwiach klasy o kulach. Myślałam o samobójstwie... Po pewnym jednak czasie dostałam protezę i życie zaczęło się jakby od nowa. Zdałam do liceum. Wydawało mi się, że będę zawsze samotna, tymczasem wcale nie! Wszyscy mnie polubili zarówno w szkole, jak i w przedsiębiorstwie, w którym odbywałam praktykę. Dawniej odmawiałam z uporem, gdy zapraszano mnie na wieczorek czy do kawiarni, aż pewnego razu jeden z kolegów powiedział: — Dlaczego nie miałabyś iść? Przecież jesteś taka sama jak inni! Uwierzyłam. Zaczęłam życie towarzyskie, nauczyłam się tańczyć, choć nie myślałam, że kiedykolwiek potrafię.



Rys. T. Baranowski

„Nie trzeba załamywać się nigdy, ale pokazać, że i my potrafimy żyć jak inni!”

Krystyna K. z pow. gorlickiego

„Czuję, że na pewno jako jedna z najstarszych dyskusjantek powinnam napisać list optymistyczny, podtrzymać strapionych na duchu. Mam lat trzydzieści osiem, jestem podobno sympatyczna, czytana, zdolna i... samotna. Dlaczego? Moja brzydota i zniekształcone nogi zabiły we mnie poczucie własnej wartości do tego stopnia, że nie mogę uwierzyć, by ktokolwiek mógł spojrzeć na mnie bez uprzedzeń. To prawda, co przeczytałam kiedyś o dziewczętach: ładne mają w życiu taryfę ulgową...”

Ale dość. Nie po to piszę, by skarżyć się na los i na ludzi. Szukam rady na to, by człowiek dla człowieka nie był wilkiem. Myślę, że w rodzinach wychowywać trzeba dzieci w poszanowaniu dla drugiego, nawet brzydkiego czy kalekiego, zaś w szkołach wpajać kulturę współzależności między ludźmi. Jaka jest rada dla nas, upośledzonych przez los? Jedna: wybić się w jakiejś dziedzinie, uczyć się, zdobyć zawód ciekawy i cieszący się u ludzi szacunkiem. Wreszcie być „innym”, to znaczy: kulturalnym, wykształconym no i śmiałym, mimo brzydoty. Innej rady nie ma!”

Pesymistka (jednak) z Zamościa

„...Człowiek jest istotą myślącą i nosi w sobie podświadomą tęsknotę za doskonałością — napisała w swoim liście Irena B. z pow. kraśnickiego — i dlatego tak boleśnie ranią go krytyczne uwagi bliźnich na temat braków urody. Nie jednakowo ukształtowała nas natura, ale przecież nie odbierajmy sobie nawzajem radości życia!”

Podobny pogląd wyrażają także inni Czytelnicy, których listy mądre i pełne przemyślanej uwag czytamy z dużym zainteresowaniem.

H. B.



Zadania rolnictwa

W ciągu ostatnich dwóch lat pogoda była wyjątkowo niepomyślna dla rolników. Susza w ubiegłym roku, opóźniona i zbyt mokra wiosna w tym, odbiły się ujemnie na wysokości plonów i hodowli. Niedostatek pasz spowodowany suszą, doprowadził do zmniejszenia się pogłowia bydła o ponad 200.000 sztuk i trzody chlewnej o ok. 900.000 sztuk. Tegoroczne niekorzystne warunki atmosferyczne znacznie obniżyły plony zbóż w porównaniu z minionym rokiem.

Dwa kolejne chude lata w rolnictwie stały się przyczyną znanych trudności w zaopatrzeniu ludności miast przede wszystkim w mięso. Toteż pilnym zadaniem rolnictwa jest odrobienie strat, a w pierwszym rzędzie zwiększenie pogłowia zwierząt. Powiększenie stanu trzody chlewnej nie będzie łatwe, gdyż niższe tegoroczne plony zbóż ograniczają ilość pasz treściwych. Zdecydowanie pomyślniejsze są natomiast perspektywy zwiększenia pogłowia bydła. Dobry w tym roku urodzaj ziemniaków, siana i zielonek pozwala na rozwinięcie hodowli bydła. Konieczne jest jednak racjonalne wykorzystanie pasz objętościowych, których rolnicy mają pod dostatkiem,

i w jak największym stopniu zastępowanie nimi deficytowych pasz treściwych.

W dziedzinie produkcji roślinnej przed rolnikami stoi zadanie zwiększenia obszaru uprawy pszenicy i jęczmienia jarego. Zadanie to jest wykonalne, gdyż rolnicy otrzymują zarówno coraz więcej nawozów sztucznych jak i coraz więcej kwalifikowanych nasion wysoko wydajnych odmian zbóż, zwłaszcza właśnie jęczmienia i pszenicy. Toteż już najbliższej wiosny rolnicy powinni obsiać jara pszenicą i jęczmieniem zarówno te grunty, których ze względu na opóźnione jesienią prace polowe nie zdążyli obsiać oziminami, jak i te, które chcieli przeznaczyć pod mniej przecież wydajny owies.

Sytuację rolnictwa rozpatrywała ostatnio sejmowa Komisja Rolnictwa i Przemysłu Spożywczego. Posłowie zwrócili uwagę m. in. na niedosta-

teczne zaopatrzenie wsi w maszyny i narzędzia oraz materiały budowlane. Stwierdzili także konieczność uproszczenia, obecnie bardzo uciążliwej, procedury przez którą musi przebrnąć rolnik aby uzyskać zezwolenie na budowę. Dla dalszego rozwoju rolnictwa — jak podkreślali posłowie — ogromne znaczenie ma oświata, toteż konieczne jest usprawnienie metod kształcenia, zwłaszcza korespondencyjnego oraz zaopatrzenia wsi w lepsze podręczniki.

Dwie rocznice

Wbieżącym, jubileuszowym roku ruchu ludowego, który właśnie obchodził 75-lecie zorganizowanej działalności, przypadają rocznice związane z dwoma wybitnymi działaczami ludowymi. 31 października minęło 25 lat od zgonu WINCENTE-

GO WITOSA, zaś 6 listopada 80 rocznica śmierci ks. PIOTRA SCIEGIENNEGO.

PIOTR SCIEGIENNY urodzony w 180 roku w rodzinie pańszczyźnianego chłopca, całe swe długie życie poświęcił walce o narodowe i społeczne wyzwolenie. W swych pismach, nazwanych „Złotą Książeczką”, wzywał polskich chłopów do powstania przeciwko obszarnikom i caratowi wspólnie z chłopami rosyjskimi. Pisał Sciegienny m. in. „Dotąd chłop i mieszczanin bili się z chłopami i mieszczanami, aby Królom i panom dobrze było... W przyszłej zaś wojnie staną chłop i mieszczanie polscy i Rosyjscy z jednej strony, a panowie i królowie polscy i Rosyjscy z drugiej strony — chłopci będą strzelali nie do chłopów, ale do panów”. Wyznaczone przez Sciegiennego powstanie na jesień 1844 roku nie doszło do skutku, gdy jego przywódca został aresztowany i skazany na kastrację, z której wrócił dopiero po 25 latach.

Gdy w 1890 r. odbywał się pogrzeb Piotra Sciegiennego, WINCENTO WITOSA miał dopiero 16 lat. Działalność jego przypadła więc na inne czasy i prowadził ją na innym terenie — w ówczesnym zaborze austriackim. Ma-

(Ciąg dalszy na str. 10)

u nas i na świecie

Ówieré miliona funtów szterlingów kosztowała telewizyjna realizacja 26 odcinków „Sagi rodu Forsyte'ów”, dokonana przez Brytyjczyków w 1967 roku, na stulecie urodzin jej autora Johna Galsworthy'ego, słynnego pisarza angielskiego, laureata Nagrody Nobla.

„Sagę” zakupiły telewizje 50 krajów. Wszędzie podczas emisji jej odcinków gwałtownie wzrastało zużycie prądu w elektrowniach: nieomylny znak, że włączono wszystkie telewizory. W Anglii podobno nawet policjanci wykręcali się od służby, aby śledzić pełne konfliktów dzieje bohaterów serialu...

Także w Polsce telewizjowie z zainteresowaniem oglądają „Sagę”. Zapowiadamy: w piątym odcinku zatytułowanym „Posiadacz” (prze widzianym na 11 listopada) Soames Forsyte (czytaj: Soms Forsajt) przeżyje ostry kryzys w małżeństwie...

JOHN GALSWORTHY

Saga rodu Forsyte'ów

(FRAGMENT)

WSZYSTKIM Forsyte'om powiodło się tak świetnie, że wszyscy, jak to się mówi, byli ludźmi na stanowiskach. Mieli udziały w rozmaitych przedsiębiorstwach i jak dotychczas — z wyjątkiem Tymoteusza — nie lokowali kapitałów w konsolach, gdyż niczego w życiu nie obawiali się bardziej, aniżeli wyciągania tylko trzech procent z posiadanych pieniędzy. Kolekcjonowali też obrazy i podtrzymywali takie instytucje dobroczynne, które mogły służyć pomocą ich służbie na wypadek choroby. Po ojcu, majstrze budowlanym, odziedziczyli skłonność do cegły i wapna. Początkowo najprawdopodobniej członkowie jednej z nierwotnych sekt, stali się teraz, naturalnym biegiem rzeczy, członkami Kościoła anglikańskiego i wymagali od żon i dzieci możliwie regularnego uczęszczania do wytworniejszych świątyni stolicy. Gbyby ktoś ośmielił się podać w wątpliwość ich chrystianizm, zadziwiłby ich i dotknął boleśnie. Niektórzy opłacali własne ławki w kościele dając w ten najpraktyczniejszy sposób wyraz swojemu sympatyzowaniu z nauką Chrystusa.

Ich rezydencje, umieszczone w określonych odległościach dookoła Parku, stanowiły jak gdyby wartownie, z których czujnie wypatrywali, czy aby nie wymyka im się ze szponów owo serce Londynu, do którego parły ich najtajniejsze żądze, i czy nie obniża się tym samym ich wartość we własnym pojęciu.

I tak: stary Jolyon mieszkał na Stanhope Place, Jamesowie na Park Lane, Swithin, który pozostał starym kawalerem — o, jemu nigdy by nie przyszło na myśl się ożenić! — w samotnym przepychu pomarańczowo-błękitnych pokoi w Hyde Park Mansions; Soamesowie w cichym gniazdku na Knightsbridge; Rogero wie w Prince's Gardens. (Roger był owym niezwykłym Forsyte'em, który postanowił — i zamiar ten przeprowadził — dać swoim czterem synom nowy zawód. „Dbać przez całe życie tylko o zaokrąglenie własności nieruchomości? Nie, nic z tego. Ja sam nigdy nie robiłem nic innego!” — mawiał przy tym).

Haymanowie z kolei — pani Hayman była jedyną zamężną siostrą Forsyte'ów — mieszkali w domu położonym na Campden Hill. Dom ten, który przypominał kształtem żyrafę, był tak wysoki, że przyglądającym mu się drętwiał kark. Mikołaj z rodziną rezydował w Ladbroke Grove, rozległej siedzibie, okazjnie nabytej. Wreszcie ostatni, lecz bynajmniej nie najgorszy, Tymoteusz — przy Bayswater Road, gdzie mieszkali też pod jego opieką Anna, Julia i Estera.

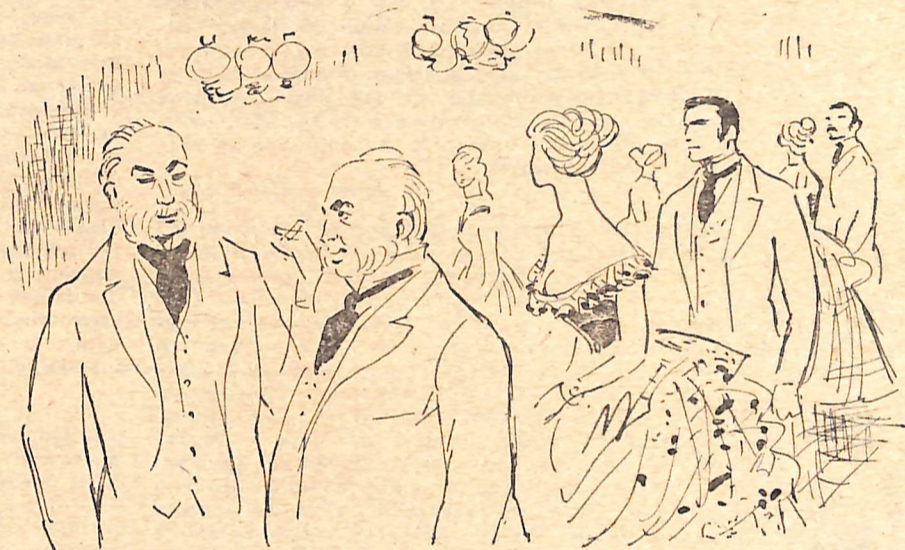
James długo rozmyślał i wreszcie zapytał gospodarza, a zarazem brata, ile dał za kamienicę na Montpelier Square. On sam od dwóch lat miał na oku dom w tamtej okolicy, ale stawiano tak stoną cenę!

Stary Jolyon wyszczególnił warunki kupna.

— Dwudziestodwuletnia dzierżawa? — upewnił się James. — To właśnie o ten dom mi chodziło, daleś za dużo.

Stary Jolyon zmarszczył się.

— Nie mówię tak dlatego, że sam go chciałem nabyć — rzekł pośpiesz-



Rys. A. Święcicka

nie James — nie odpowiadałby mi za tę cenę. Soames zna dobrze ten dom, będzie mógł ci powiedzieć, że to za drogo. Warto zawsze wysłuchać zdania Soamesa.

— Nie dbam ani trochę o jego zdanie — uciał stary Jolyon.

— Dobrze — mruknął James. — Zrobisz, jak ci się będzie podobało, to najlepsza rada. Do widzenia. Jedziemy do Hurlingham. June wybiera się, jak słyszę, do Walii. Będziesz jutro sam. Co masz zamiar zrobić? Może byś zjadł z nami obiad?

Jolyon odmówił. Odprowadził gości aż do drzwi wejściowych, dopomógł im wsiąść do powozu, skinął na pożegnanie i zapomniał o spleenii. Żona Jamesa siedziała na tylnym siedzeniu, zwrócona twarzą do koni, wysoka i majestatyczna w koronie jasnokasztanowatych włosów, po lewej jej ręce Irena. Obydwaj mężowie, ojciec i syn, siedzieli naprzeciw żon, nieco pochyleni naprzód, jak gdyby czegoś oczekiwali. Stary Jolyon milcząc patrzył na odjeżdżających i w pełnym świetle słonecznym widział, jak podrygują i podskakują na sprężynowych poduszkach powozu, jak kołyszają się za każdym jego poruszeniem.

Pani Jamesowa pierwsza przerwała panujące w pojeździe milczenie.

— Widzieliście kiedy podobną kolekcję dziwadł?

Soames patrząc na nią spod opuszczonych powiek, kiwał potakująco głową, zauważył jednak, że Irena rzuciła na niego ukradkiem jedno ze swoich nieodgadzionych spojrzeń.

Nader prawdopodobne, iż każda z poszczególnych gałęzi rodowego pnia Forsyte'ów zrobiła tę samą uwagę wracając do domu z przyjęcia u starego Jolyona.

Pomiędzy ostatnimi opuszczającymi jego dom gośćmi byli czwarty i piąty brat, Mikołaj i Roger; wyszli oni razem kierując się przez Hyde Park ku stacji metro przy Pread Street. Podobnie jak wszyscy inni Forsyte'owie w poważniejszym wieku, posiadali i oni własne powozy i nigdy nie brali dorożek, jeśli tylko mogli tego uniknąć.

Dzień był słoneczny, drzewa w Parku w pełni rozkwitu, okryte piękną czerwcową zielenią; bracia zdawali się nie spostrzegać piękna otaczającej natury, przyczyniało się ono jednak do ożywienia przechadzki i rozmowy.

— Tak — zauważył Roger — ładna kobieta ta żona Soamesa. Słyszałem, że nieszczęśliwie z sobą żyją.

Ten brat miał wysokie czoło i najświeższą cerę z wszystkich Forsyte'ów. Jego jasnoszare oczy mierzyły w przejściu fasady domów, od czasu do czasu podnosił parasol, aby jak się wyrażał „brać miarę” ich wysokości.

— Nie miała posagu — odparł Mikołaj.

— Uważam, że wygląda bardzo

dystygowanie — powiedział wreszcie. Była to najwyższa pochwała w słowniku Forsyte'ów. — Ten młody Bosinney nie dochrapie się nigdy niczego — dodał. — Mówili mi u Purkitta, że to jeden z tych cyganów artystycznych. Podobno ma zamiar udoskonalić angielską architekturę. To mu nie da pieniędzy! Ciekaw byłem usłyszeć, co Tymoteusz o tym sądzi.

Weszli na stację kolei podziemnej. — Którą jedziesz klasą? Ja zawsze drugą.

— Boję się drugiej — odparł Mikołaj. — Nie wie się nigdy, co tam można złapać.

Kupił bilet pierwszej klasy do Notting Hill Gate, a Roger bilet drugiej do South Kensington. Nie upłynęła minuta, kiedy przybył pociąg; bracia rozstali się i wsiedli każdy do odpowiedniego przedziału. I jeden, i drugi czuł się dotknięty, że brat nie zmienił przyzwyczajenia dla dotrzymania mu jeszcze przez chwilę towarzystwa. Każdy jednak wyraził to w sobie właściwy sposób.

„Ten Nik zawsze był niemożliwy” — pomyślał Roger.

„Z Rogera zawsze był taki nieznośny uparciuch” — powiedział sobie Mikołaj.

Forsyte'owie nie byli nigdy zbyt uczuciowi. Czy mieli zresztą czas na sentymenty w tym wielkim Londynie, który zdobyli i który ich wchłonił?...
Roger potrząsnął głową.

O KSIĄŻKACH

Miałoby się ochotę napisać: „Tylko dla pań”. Rzeczywiście, książki którym poświęcam nasz dzisiejszy przegląd, powstały z myślą o kobietach. Ale małoż to mężczyźni celuje w kucharmistrzowskiej sztuce? Ba, osobiście znam pewnego bardzo miłego pana, który w chwilach wolnych od innych zajęć z prawdziwym zamiłowaniem i w sposób wielce kunsztowny para się ręcznymi robotkami. Żona nachwalić się męża nie może, a on dumny z dzieła swoich rąk, aż popatrzeć przyjemnie... Ale do rzeczy.

Wydawnictwo „Kultura Życia Codziennego — Watra” wydało ostatnio kilka książek kulinarnych z bogatymi zestawami przepisów na przeróżne smakowite potrawy. Tytuły mówią same za siebie: Inż. Zofia Maciesowicz „Mleko w potrawach i na-

— To nie przynosi dochodu — rzekł.

— Ojciec jej matki był, jak słyszałem, cemenciarzem.

Twarz Rogera rozjaśniła się.
— Ale zbankrutował — dodał Mikołaj.

— O! — zawołał Roger. — Soames będzie miał z nią wiele kłopotu, zapamiętaj moje słowa, wiele kłopotu. Wygląda pomiędzy nami zupełnie obco.

Mikołaj oblizał wargi.
— Ładna kobieta — rzekł odsuwając gestem ręki przechodzącego tuż obok zamiatacza ulic.

— Skąd ją wytrzasnął? — zapytał Roger. — Wyobrażam sobie, co go musza kosztować jej fatalaszki.

— Mówiła mi Anna, że latał za nią jak oszalały. Pięć razy odrzucała go. Jeżeli mnie oczy nie mylą, Jamesa to mocno irytuje.

— O! — podjął Roger — żal mi biednego Jamesa, miał już dość kłopotu z Dartinem.

Jego zawsze różowe policzki pod wpływem ruchu przybrały jeszcze żywszy kolor, częściej też niż zazwyczaj podnosił parasol do poziomu oka. Twarz Mikołaja również wyrażała zadowolenie.

— Za błada na mój gust — orzekł — ale zbudowana kapitalnie!

Roger milczał.

— Uważam, że wygląda bardzo dystygowanie — powiedział wreszcie. Była to najwyższa pochwała w słowniku Forsyte'ów. — Ten młody Bosinney nie dochrapie się nigdy niczego — dodał. — Mówili mi u Purkitta, że to jeden z tych cyganów artystycznych. Podobno ma zamiar udoskonalić angielską architekturę. To mu nie da pieniędzy! Ciekaw byłem usłyszeć, co Tymoteusz o tym sądzi.

Weszli na stację kolei podziemnej. — Którą jedziesz klasą? Ja zawsze drugą.

— Boję się drugiej — odparł Mikołaj. — Nie wie się nigdy, co tam można złapać.

Kupił bilet pierwszej klasy do Notting Hill Gate, a Roger bilet drugiej do South Kensington. Nie upłynęła minuta, kiedy przybył pociąg; bracia rozstali się i wsiedli każdy do odpowiedniego przedziału. I jeden, i drugi czuł się dotknięty, że brat nie zmienił przyzwyczajenia dla dotrzymania mu jeszcze przez chwilę towarzystwa. Każdy jednak wyraził to w sobie właściwy sposób.

„Ten Nik zawsze był niemożliwy” — pomyślał Roger.

„Z Rogera zawsze był taki nieznośny uparciuch” — powiedział sobie Mikołaj.

Forsyte'owie nie byli nigdy zbyt uczuciowi. Czy mieli zresztą czas na sentymenty w tym wielkim Londynie, który zdobyli i który ich wchłonił?...
Roger potrząsnął głową.

pojach” (wyd. III, cena 15 zł); Leonard Duklewski „Ryby w codziennym żywieniu” (cena 11 zł); Zofia Zawistowska, Irena Krawczyk, Stefania Podedwerna „Napoje domowe na co dzień i na przyjęcia” (wyd. IV, cena 15 zł); Barbara Zychowicz „Mrożone warzywa i owoce źródłem witamin” (cena 10 zł); Andrzej Mering „Domowe przetwory z owoców i warzyw” (wyd. VI, cena 38 zł).

Również nakładem „Watry” ukazał się popularny podręcznik dla osób, które pragną nauczyć się wykonywania na drutach tak modnych obecnie dzianin — swetrów, sukienek, bluzek, skarpet, rękawiczek itp. Pożyteczna książka, wzbogacona licznymi ilustracjami, kolorowymi fotografiami i planszami, nosi tytuł „ABC dziewiarstwa ręcznego”; jej autorkami są Jadwiga Turka i Kamilla Wołoszyńska. Cena 35 zł.

Nie wystarczy powietrze i słońce

W ławce obok siebie siedzą: matka, córka, ojciec. Nawet niektóre babcie przyszły posłuchać prelekcji. Nie dziwnego, Albigowa w powiecie łańcuckim słynie przecież z dobrych tradycji w działalności oświatowej! Przed laty powstała tu pierwsza szkoła rolnicza dla dziewcząt. Również dziś na sali dominują kobiety. Bo też one są najbardziej zainteresowane tematem: „Racjonalne żywienie osób ciężko pracujących w rolnictwie”.

Prelegentka, pani Sabikowa z Wojewódzkiego Ośrodka Gospodarstwa Domowego tłumaczy, jakie składniki i w jakich ilościach muszą być dostarczone organizmowi, aby prawidłowo funkcjonował. Wreszcie pyta:

— Kto najczęściej pracuje w gospodarstwie?

— Kobieta — pada bezbłędna odpowiedź.

— Kto zaś dostaje najwięcej jedzenia?

— Gospodarz, bo inaczej pogńiewa się. Dużo trzeba też dać dorastającemu synowi; kobiecie wystarczy cokolwiek.

— Nie macie racji — przekonuje prelegentka. — Skoro najczęściej pracuje kobieta, to ona traci najwięcej kalorii. Podczas wyteżonej pracy przy wykopkach gospodarz potrzebuje około czterech tysięcy kalorii dziennie. Gospodyni zaś w okresach normalnej pracy w domu i obejściu zużywa około trzech tysięcy siedmiuset kalorii; w czasie żniw czy wykopków jeszcze więcej.

— A dzieci? — pada pytanie z sali.

— Dzieci do dziesięciu lat potrzebują około dwóch tysięcy trzystu kalorii, starsze zaś tyle, co kobieta. Matki nie zawsze jednak wiedzą, jak karmić dzieci. Dają im zbyt mało warzyw i nabiału. Łatając niedobory potrawami mącznymi. Badania lubelskiego Instytutu Medycyny Pracy i Higieny Wsi wykazały, że w jednej tylko wsi około jedenastu procent dzieci ma niedokrwistość; jeszcze więcej krzywice. To właśnie skutki niewłaściwego odżywiania.

Kobiety wypytyują o zawartość kalorii w ciastkach, przetworach, uważnie czytają wywieszone na tablicach jadospisy na dni ciężkich prac polowych.

— Pamiętajcie o starym przysłowiu: „Śniadanie zjedz sam, obiadem podziel się z przyjacielem, kolację oddaj wrogowi!” — mówi na zakończenie wykładu pani Sabikowa.

*

Działo się to w Albigowej podczas zajęć szkoły zdrowia II stopnia.

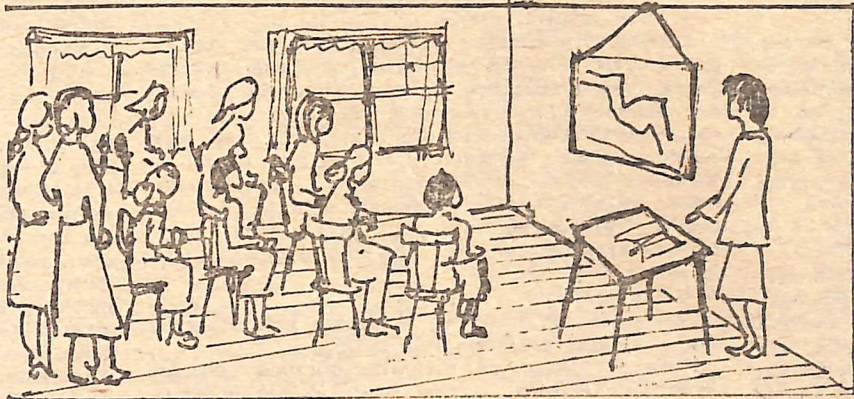
— Skąd wziął się pomysł tworzenia tych szkół? — pytamy Janinę Kulig z Zarządu Głównego ZMW.

— Od ponad dziesięciu lat organizujemy szkoły zdrowia pierwszego stopnia. W ubiegłym roku działało ich ponad trzy tysiące. Dzięki nim na wsiach powstawały społeczne komitety higienizacji, które zajmowały się poprawą studni, budową łaźni, pralni, śmietników, porządkowaniem obejść. Efekty pracy były tak zachęcające, że narodził się pomysł zorganizowania szkół drugiego stopnia. Program ich zajęć uwzględnia przede wszystkim trzy grupy zagadnień: racjonalne żywienie, bhp w rolnictwie i problematykę zdrowia psychicznego.

— Co zdecydowało o wyborze tej tematyki?

— Najogólniej mówiąc, konieczność przeciwdziałania ujemnym skut-

kom postępu na wsi. Mechanizacja i chemizacja rolnictwa pociągnęły za sobą niepokojący wzrost liczby urazów, wypadków, zatruc i innych



Rys. G. Staszko

chorób, dawniej niemal zupełnie na wsi nieznanymi. Stąd konieczność zapoznania mieszkańców z zasadami bhp. Instytut Medycyny Pracy i Higieny Wsi w Lublinie przebadał gruntownie mieszkańców jednej wsi. Mit o chłopskiej krzepkości okazał się nieprawdziwy. Do zachowania zdrowia nie wystarczy świeże powietrze i słońce... Choć zrobiliśmy już немало, wiele jeszcze spraw wymaga rozwiązania. Na przykład zaopatrzenie wsi w wodę, asenizacja wody i gleby, dostarczenie odpowiednich wzorców budowlanych, zwiększenie liczby lekarzy na wsi. Realizację wielu postulatów ułatwią niewątpliwie powoływane przez ZMW rady zdrowia, których celem jest zacieśnienie współpracy lekarzy, felczyków i pielęgniarzek z młodymi gospodarzami terenu.

MACH.

Z naszej poczty

Latające autobusy

Jesteśmy młodymi mieszkańcami wsi i uczniami dojeżdżającymi autobusami PKS do Technikum Ekonomicznego CRS w Suchej B. Aby dostać się do szkoły już, o godzinie 7 rano ustawiamy się na przystanku PKS w Juszczyńcu. Autobusy do Suchej przejeżdżają przez Juszczyń o godzinie 7.18, 7.27, 7.30 i 7.40. Piszemy przejeżdżając, ponieważ z zasady nie zatrzymują się i nie zabierają nas, pomimo, że posiadamy wykupione bilety miesięczne. Bardzo często łapiemy tak zwaną okazję i płacąc pieniędzmi przeznaczonymi na wykupienie drugich śniadań, dostajemy się w ten sposób do szkoły. Niejednokrotnie spóźniamy się na lekcje, albo przychodzimy na nie w ostatniej chwili.

Uważamy, że taka sytuacja nie może trwać nadal, ponieważ aby dojechać do szkoły płacimy dwukrotnie, przy czym PKS sprzedaje nam bilety miesięczne, ale nie zatroszczy się o to, czy mamy możliwość korzystania z komunikacji autobusowej PKS.

Dziewięciu uczniów Technikum Ekonomicznego CRS w Suchej B. Metoda stosowana przez PKS warta jest „spopularyzowania”. Na przykład teatry, które sprzedają abonamenty, mogłyby nie wpuszczać ich posiadaczy na widownię, stołówki nie wydawać obiadów na miesięczne karty itd. W ten sposób przedsiębiorstwa z łatwością i bez wysiłku wykonałyby plan. Tylko jak wówczas nazwalibyśmy tę metodę?

Zakochani w teatrze

Gdy w pobliskim teatrze tarnowskim na afisz wchodzi nowa premiera, ćwikowski klub „Ruch” wysłała tam zaraz swój zwiad. Ostatnio na sztukę „Zabusia” Zapolskiej pojechał agronom gromadzki, Leszek Giza (zarazem przewodniczący koła ZMW i rady społecznej klubu).

— Znakomicie zagrane. Polecam! — wystawił publicznie pochlebną opinię premierze.

W tych warunkach nie trzeba nawet wyjeżdżać zbiorowo wycieczką. I tak wiadomo, że na „Zabusie” wybierze się wielu.

Wieś Ćwików w powiecie Dąbrowa Tarnowska kocha scenę. Ma zresztą i własną — w świetlicy.

— Grali tu już nasi dziadkowie — powiada młoda gospodyni klubu, Stanisława Zychówna.

— Ale nie na tej scenie — prostuje Paweł Zachara. Stary gospodarz ma dobrą pamięć.

Chłopski zespół teatralny z Ćwikowa liczy sobie bez mała pół wieku. Miał zawsze ambitny repertuar: sztuki najlepszych dramaturgów. Chodziło tylko o to, aby nie wymagały zbyt licznej obsady aktorskiej. W ciasnej klasie starej szkoły, gdzie odbywały się przedstawienia, mogłoby się wtedy nie zmieścić sami występujący.

Kiedy szkoła przeprowadziła się do nowego budynku, powstała świetlica z estradą i przy niej klub „Ruch”. Tutaj właśnie zdobywał sceniczne szlify Paweł Zachara, zapisując się w pamięci wsi zwłaszcza jako Dymalski z fredrowskiej „Zemsty”. Któż jej nie pamięta choćby ze szkolnej lektury!

Trzeba słyszeć, jak zabawne kwestie do dziś recytuje pan Paweł. Pragnął być artystą. Ale... Matczyne gospodarstwo nie poddałoby utrzymaniu dwóch synów w średniej szkole.

— Gdybym urodził się o pół wieku później... — wzdycha.

— Mielibyśmy i my swojego Wojciecha Siemiona — uzupełnia Stasia Zychówna.

Kariera Siemiona i innych popularnych aktorów jest tu dobrze znana. Z żalem przyjął Ćwików wiadomość o niedawnej śmierci wybitnego artysty Jacka Woszczerowicza. Tłoczno było na jego telewizyjnych występach. Gdy zapowiedziano wznowienie „Kapitana z Köpenick”, kierowniczka klubu wiedziała od razu: trzeba dostawić krzesła, gra Woszczerowicz! Ćwikowianie znają dobrze telewizyjne sztuki, na cały bowiem miesiąc z góry Towarzystwo Wiedzy Powszechnej przesyła klubowi informacje o programie teatru TV.

Kiedyś telewizja pokazała „Niespodziankę” Rostworowskiego. Odgrywali tę sztukę ćwikowianie, a malutka wówczas Stasia Zychówna kreowała rolę dziecięcą. Po występie we wsi Nieciecz wyszli do sań. Północ. Zawieja, mróz. Ówczesny reżyser zespołu, dawny kierownik szkoły, wziął dziecko na ręce. Owinął szelnie w kurtynę, żeby nie zamarzło...

— Myśmy to grali z większym poświęceniem — oceniła telewizyjną „Niespodziankę” nauczycielka Genowefa Zawadzka. Wyrobionym widzom w Ćwikowie niełatwo zaimponować. Kiedyś zawiata tu pewna grupa z

przypadkowo zmontowaną estradową składanką. Oklasków nie było. Za to nie szczędzono braw zespołowi krakowskich artystów teatrów Starożytności i Rozmaitości, którzy odwiedzili Ćwików w zeszłym miesiącu. Długo nie wypuścili od siebie ćwikowianie sympatycznych aktorów. Postawili na stole placek, specjalnie z tej okazji upieczony. Pytali o tajniki aktorskiego fachu, przede wszystkim o etapy drogi na scenę, od dziecka.

Bo to ważne. Mają już inżynierów, zootechników z Ćwikowa rodem, a jeszcze żadnego aktora!

Póki co, zapisując teksty u najstarszych mieszkańców wioski i pożyczając od nich gorsety i krakowskie korale, zmontowali widowisko „Wiejskie wesele”. Pokazują je w okolicy. Ale chcieliby znowu odegrać amatorskim staraniem którąś ze znanych sztuk. Paweł Zachara powiada: „Zagramy „Zemstę”, pani Zawadzka!”

JANUSZ TRZCIANKA

P.S. Na 15 listopada zapowiedziano w Warszawie podsumowanie ogólnopolskiego konkursu „Bliżej teatru”, organizowanego od szeregu lat pod patronatem Związku Teatrów Amatorskich. Wśród nagrodzonych: Klub „Ruch” we wsi Ćwików (zbiorowo) i jego gospodyni Stanisława Zych (indywidualnie). Gratulujemy!



Rys. A. Święcicka

RAJSKA JABŁOŃ

(28)

Z poprzednich rozdziałów pamiętamy, że Amelka nie jest szczęśliwa w małżeństwie z aptekarzem.

XXVIII

Fotel stał przy oknie w wykuszu i Amelka spoczywała tam całymi godzinami. Otaczały ją sztywne rododendrony i fikusy odsunięte trochę na bok, a biel koronkowej firanki stanowiła tło dla jej bledziutkiej twarzy. Pani Raczynska weszła i spojrzęła: wygląda jak śmierć na katafalku.

— Jak się czujesz?

— Mnie nic nie boli, tylko mi się w głowie kręci — jęknęła Amelka. Pani Raczynska uspokoiła ją: — To osłabienie, nic więcej. Pamiętasz Amelciu, już raz tak chorowałaś, wtedy, co to przychodził poczciwy pan Michałowski i tak się troszczył o ciebie... — Amelka spojrzęła na matkę — uwaga i rzekła ironicznie: — Niech mama będzie spokojna, to nie to samo.

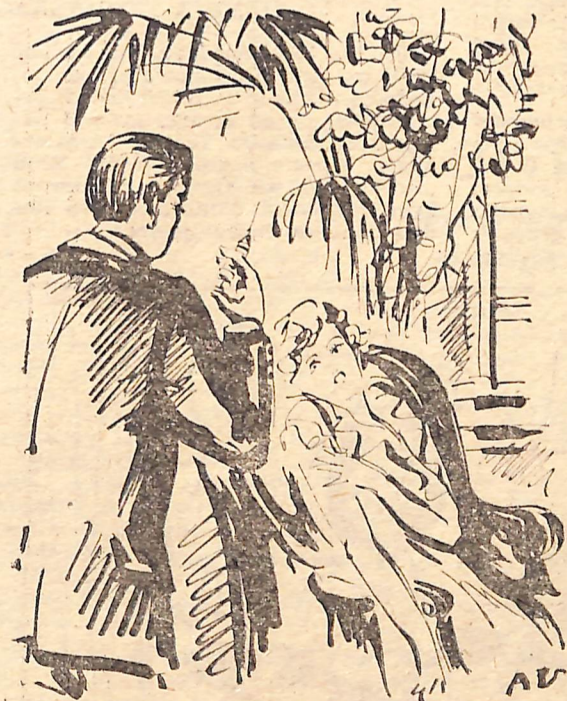
— Co mówisz?

— Nic.

Wobec tego pani Raczynska przystąpiła do rzeczy: — Myślałam, że mi pomożesz w gospodarstwie, bo to i święta i lada chwila Cechna przyjedzie. Ja nie mówię o grubej robocie, ale żebyś rzuciła okiem, jak to wszystko wygląda. Zawsze taki starosta — to musi być figura. Cechna można się nie krępować, ale starosta!

— Wstanę mamó. Tylko czekam na zastrzyk.

Pani Raczynska ucieszyła się i zeszła do apteki, aby przynaglić Filipa. Co ten Filip tak się guzdrze? Okazało się, że Filip dyskutuje w najlepsze z nowo przyjętym prowizorem, naturalnie o sprawach publicznych. Ledwie przeboleł sprawę spadku złotego, jeszcze nie bardzo zdawał sobie sprawę, że od lipca złoty leci w dół, a tu prowizor mówi mu o jakimś sojuszu narodowców z socjalistami! — Nie, panie! tu mi włosy wyrosną! — krzychał aptekarz i wysuwał odwróconą rękę. — Nigdy, panie! nigdy! to niegodne kłamstwa, zmierzające do skompromitowania naszego obozu. — Prowizor na to spokojnie: — Zobaczy pan. — Panj Raczynska wsunęła swoje: — Filipie, jak tam z tym zastrzykiem? — Ale okazało się, że Filip po prostu zwleka z pójściem na górę, bo nie ma odwagi dokonać zastrzyku. — Mamó, nie mogę, nie mogę. Amelka tak się denerwuje przy zabiegu, że mi się ręce trzęsą. Wczoraj omal nie złamałem igły. Trzeba poszukać felczerki. Amelcia będzie się więcej krępować. — Pani Raczynska tak była podminowana przyjazdem Cechny, że rzekła z wyrzutem: — Ja nie wiem, czy Filip jest mężczyzną, czy nie? Powinien Filip być bardziej stanowczy!... — Prowizor uśmiechnął się i zaoferował swe usługi. Aptekarz dziękował mu z wylaniem.



Rys. A. Uniechowski

— Jeśli koledze to nie zrobi różnicy. — Prowizor wrzucił ramionami i rzekł: — Żadnej. — Zmienił tytuł i poprosił panią Raczynską o przygotowanie wody. Aptekarz wyjął pudełeczko ze szprycą, spirytus i zastrzyki. — Niech jej tam kolega przemówi do rozumu, temu smarkaczowi!

Ale prowizor po prostu nie wdał się w żadne gawędy. Wszedł do pokoju, przedstawił się Amelce i przystąpił do dzieła. Jego obejście, ruchy i milczenie zaraz natchnęły panią Raczynską dziwną ufnością. Prawdziwy mężczyzna, poważny, młody i elegancki człowiek.

— Pani pozwoli ramię.

Amelka, wściekła na matkę, na Filipa, na tego obcego i nieprzyjemnego człowieka, wyciągnęła rękę i drżącymi palcami odsunęła wysoko koronkowy rękaw szlafroka. Rozeszła się woń spirytusu. Prowizor już miał zagłębić igłę, gdy Amelka, drżąc, krzyknęła: — Nie, nie, zaraz! — Mruknął: — No, no! spokojnie! — przytrzymał mocną ręką jej ramię i nacisnął szprycę. Amelka uczuła nieznaczne ukłucie, przymknęła oczy, chciała krzyknąć, gdy w tejże samej chwili ucisk zelżał.

— To już?!

— Wstydź się, Amelciu! — rzekła pani Raczynska — o byle głupstwo tyle hałasu.

Prowizor, składając manatki, obrzucił spojrzeniem aptekarkową. — Cóż pani tak się poobstawiała tymi fikusami? — rzekł swoim nieprzyjemnym głosem. — Trzeba się ruszać, chodzić, zająć czymś i mniej myśleć o sobie. — Krew uderzyła do twarzy Amelki: — Jestem osłabiona — rzekła sucho. Pani Raczynska pomyślała sobie, że chyba ozłoci tego człowieka: Cechna przyjeżdża, a tu choroba w domu. Prowizor, zabierając się do wyjścia, rzekł jeszcze: — Zbliży się pani do okresu, kiedy kobieta musi walczyć z tego rodzaju przypadłością i organizmu. — Pani Raczynska nie bardzo rozumiała, o co chodzi, ale rozplynęła się w podziękowaniach, odprowadzając prowizora do przedpokoju: — Może pan pozwoli do nas kiedy na obiad, prosimy bardzo.

„Zbliży się pani do okresu” — to wystarczyło, aby Amelka wstała. I ona, tak jak matka, nie wiedziała, o co chodzi, ale już czuła mętnie jakąś aluzję zawstydzającą i dotyczącą jej pojęcia małżeńskiego. Dziwna rzecz, gdy wychodziła za aptekarza, nikt jej nie mówił o miłości, ani o różnicy lat, wszyscy zachwycali się tylko, że taką karierę robi. A teraz jakby się uwzięli. Amelka wstydziła się tych półsłówek jak nieśczęści, jak utajonej choroby. Ilekroć napomknęto o jej niedomaganiach, ogarniał ją wstyd i strach. To powinno zostać ukryte. To był jej sekret, tajemnica. Wstała prędko i obeszła dom, a pani Raczynska rychło pożałowała tego nagłego wyzdrowienia córki. Amelce nie się podobało.

— Co mama myśli, że oni będą sypiać w bawialni na kanapach? Mama o niczym pojęcia nie ma. — Z miejsca przewracała wszystko do góry nogami, ale trzeba przyznać, że pod wieczór całe mieszkanie zostało urządzone i elegancko i wygodnie dla gości, Filip miał spać w stołowym.

— Czy tylko się nie obrazi?

— To już moja rzecz.

Pod wieczór siostry, Helcia i Felcia, przywiozły choinkę i własnoręcznie wciągnęły na górę. Pootwierano drzwi i zapach ciast rozniósł się po pokojach. Zimne i wonne drzewo stało w jadalni i tajało kroplami wody. Pani Raczynska, rozpromieniona, udała, że się złości.

— Całą podłogę na nic mi zniszczą! Wynoście mi to zaraz na balkon!

Amelka zaproponowała: — Weźmiemy się do zabawek, co? — Helcia skoczyła do oficynki, by przynieść pudła z cackami zbieranymi przez wiele, wiele lat, z roku na rok, od gwiazdki do gwiazdki.

— Ach, moje dzieci, nawet gdy jeść nie było co w domu, zawsze wam choinkę wyszykowałam na święta! — zawołała pani Raczynska.

Amelia gorączkowo zarządziła podawanie kolacji. Przyszedł aptekarz, po cichu, przygotowany na ciszę i ciemność z powodu słabego zdrowia żony. Tymczasem wpadł w rozweselone głosy i twarze kobiecie, musiał prędko lykac kolacje, po czym zasiadł ze słuchawką na kanapie. Pani Raczynska podłożyła mu poduszczyk pod

głową, aby twardy kant nie dawał mu się we znaki. Pośrodku pokoju, przy stole, siostry rozpakowywały pudła, wydzierając sobie cacka z rąk, z okrzykami zdumienia i zachwytu.

— Ach, patrzcie, paw! Baletnica, baletnica!...

— Ostrożnie, ostrożnie, ostrożnie!

Z kuchni, zwabiona krzykami, przyczłapała Katarzyna.

— A to dopiero? Pani bawi się jak dziecko!...

Były tam żółto-czerwone szkliste jabłka i gruszki, czerwone wiśnie, puszyste, choć pogniecione baletnice. Siatki cięte z bibułki, z złocionymi orzechami wewnątrz. Aniołki z aureolą złotą koło kędziorków. Czarodziejskie latarnie z kolorowego papieru. A w oddzielnej paczce trokskliwe przechowywano coś dużego i lekkiego. Pani Raczynska odwinęła poźółkle gazety i założyła okulary. To szopka.

— Wiecie dzieci, że to jeszcze nieboszczyk wasz ojciec kleił?!

Tekturowe postacie pokrzywiły się, poodklejały, zielone palmy zgięły pierzaste głowy, tiul koło żłobka poźółkl zupełnie. Teraz dla odmiany Fela skoczyła do oficynki po kolorowy papier, bibułę, słomkę. Jakie szczęście, że miały do wszystkiego z godzin prac ręcznych na pensji! — Sklepy już pozamykane.

Amelka cięła wąskie paski papieru na łańcuch. Nagle spytała męża: — Jak on się nazywa, ten nowy twój pomocnik? — Ale aptekarz, ze słuchawkami na uszach, tonął właśnie, jak zwykły był mówić, „w eterze” — i uśmiechnął się tylko głupio. Potem rzekł: — Tak, tak, to piękne. Piękne i zadziwiające!...

Pani Raczynska przysłała mu z pomocą. — Filip myśli, że ty pytasz o muzykę i ten wynalazek... jakże tam? radio... Rzeczywiście, że do podziwu, żeby raptem chwycić żywe głosy i z czego? z powietrza!... Dlaczego ja gołym uchem nie słyszę? — rozwiódła swe zdumienia pani Raczynska. Amelka nie dowiedziała się nazwiska prowizora, bo sama też zajęła się właśnie dobieraniem kolorów.

— Czy czerwony i ciemnozielony pasują do siebie?

— Naturalnie — rzekła Hela. — Trzymaj się zasady, żeby jasne przeplatać z ciemnymi.

Jasne z ciemnymi! Amelka roześmiała się; może i w życiu tak samo? Katarzyna, która nie odstępowała nigdy od swoich zwyczajów, wniósła na tacy herbatę i konfitury.

— Trudno, są goście! — rzekła i bez ceremonii odsunęła na bok papiery. Ale i to nie zepsuło milego nastroju Amelki. Spytała: — Katarzyno, czy koledzy można wcześniej śpiewać? — i, nie czekając odpowiedzi, swoim niskim, piersiowym głosem wywiodła:

Bóg się rodzi,
Moc truchleje...

Siostry pomogły jej. Aptekarz zmuszony był w końcu zdjąć słuchawki z uszu. Herbatę i konfitury lśniły rubinowo na nie ostygniętym stole. Pani Raczynska własnoręcznie przysunęła fotel.

— Tu, Filipie! Proszę!

Jakże mu dogadzają. Co za błogi wieczór. Aptekarz zebrał się w sobie i nieomal basem wywiodł:

Wzgardzony, okryty chwałą...

Wtem zabrzmiał dzwonek w przedpokoju. Wszyscy zerwali się na równe nogi, zaskoczeni. Tylko Katarzyna nie straciła głowy i podreptała do drzwi.

— Proszę pani, ksiądz proboszcz, ksiądz proboszcz!

Ksiądz przyszedł, aby osobiście obdarzyć ten dom opłatkiem, a także powtórzyć pozdrowienia i życzenia od swego bratanka, Andrzeja. Zasiadłszy w fotelu wydobyl list. — Miło mi, że Andrzej zachował we wdzięcznej pamięci życzliwość, jaką go państwo darzyli. Pisze mi tu właśnie... — I przeczytał: „Usilnie proszę księdza o przekazanie serdecznych życzeń świątecznych i noworocznych pani Amelii”.

Tylko tyle. Ale Amelia z oczyma pełnymi łez szepnęła: — Dziękuję księdzu, o, dziękuję!

W nocy, właśnie gdy cały dom śpi snem kamiennym i nikt się niczego nie spodziewa, znów dzwonek. Tym razem zrywa się pani Raczynska, która spała akurat w stołowym. Jest tak rozeganką kobietę i dziewczynkę, stojące w progu.

— Co to? do kogo?

— Mamó!

— Jezus Maria, Cechna! Amelciu, Filipie!

Powtarza w kółko: — Cechna, Amelciu, Filipie — kręci się po przedpokoju, placze, zanurza się w objęciu i przyciśnięta do wonnego futra córki. Zuzanna stoi z boku, zapomniana i niezadowolona, po czym otrzymuje swoją porcję łez i pocałunków od Amelii.

ZAPALENIE ZATOK

Tegoroczna zmienna i kapryśna aura u wielu ludzi przyczyniła się do nawrotu wszystkich starych dolegliwości, o których łatwo zapomnia się w czasie upalnego lata. Wśród jesiennych schorzeń prym wiodą wszelkie choroby wynikłe z przeziębienia. Należy do nich także zapalenie zatok obocznych nosa.

ZATOKI oboczne są to wolne upowietrznione jamy w maszywie kości czołowej, szczękowej, klinowej oraz system drobnych jamek kostnych zwanych zatokami sitowymi.

Zatoki są parzyste, zaś ich nazwy wywodzą się od nazw poszczególnych kości, w których się znajdują. Wnętrze zatok wysłane jest błoną śluzową. Łączy się ono z przewodami nosa poprzez naturalne ujście. U ludzi zdrowych odpływ wydzieliny z zatok do nosa odbywa się bez większych przeszkód. Natomiast w przypadku obrzęku błony śluzowej, jak ma to miejsce przy katarze, następuje często zamknięcie połączenia między zatokami a przewodem nosa i wydzielina gromadzi się w zatokach. Gdy do tego dołączy się infekcja bakteryjna, rozwija się zapalenie jednej lub kilku zatok. Jeśli zapalenie ma ostrą postać towarzyszy mu silny ból głowy, podwyższona temperatura, w zatoce występuje treść ropna. Przy przewlekłej postaci zapalenia dolegliwości są nekajające i długotrwałe.

W ostrym zapaleniu zatok ból głowy jest rozsadzający, często zlokalizowany w miejscu odpowiadającym chorej zatoce, na przykład nad oczodołami przy zapaleniu za-

tok czołowych. W przewlekłych stanach zapalnych bóle głowy są ściącające, nasilają się okresowo w zależności od zmian atmosferycznych. Charakterystyczne jest także nasilenie się bólu przy pochylaniu głowy ku dołowi. Jednocześnie chorzy skarżą się na uporczywy nie poddający się leczeniu katar.

Przy długotrwałym przewlekłym procesie zapalnym w zatokach może dojść do nadmiernego przerostu błony śluzowej i do powstania polipów nosowych. Nie leczone polipy osiągną duże rozmiary i zamykają nie raz całkowicie drożność nosa. Należy je wówczas usunąć operacyjnie.

Ropne zapalenia zatok obocznych nosa mogą czasem powodować niebezpieczne dla życia chorego powikłania w postaci zakrzepowego zapalenia naczyń żylnych w obrębie czaszki, ropnia mózgu lub zapalenia opon mózgowych. Przewlekłe stany zapalne zatok, jakkolwiek życiu nie zagrażają, stanowią poważne źródło infekcji, które może z kolei powodować schorzenia nerek, mięśnia sercowego lub choroby gośćcowe.

Chore zatoki wymagają więc leczenia. Często stosuje się punkcję zatoki szczękowej. Granicząca z jamą nosa ściana tej zatoki jest bardzo cienka i z łatwością daje się przebić

od strony nosa igłą niewiele grubszą niż używana do zastrzyków. Zabieg jest bardzo prosty i w zasadzie niebolesny. Niektórzy pacjenci uważają, że jeżeli raz dokona się punkcji zatoki, to trzeba ją często powtarzać. Jest to pogląd niesłuszny. Ilość punkcji zależy wyłącznie od rodzaju schorzeń zatok. Przy nakłuciu wypłukuje się zalegającą w zatoce treść, jednocześnie można tą drogą podawać leki bezpośrednio do zatoki. Ponadto stosuje się leki przeciwzapalne, przeciwbólowe, antybiotyki, sulfonamidy. Dobre efekty w przewlekłych stanach zapalnych zatok daje nagrzewanie diatermią krótkofalową.

Leczenie operacyjne polega na wytworzeniu szerokiego połączenia zatok z przewodami nosa i tym samym na zabezpieczeniu prawidłowego odpływu wydzieliny z zatok do nosa.

Przed wszystkim jednak trzeba zapobiegać zapaleniom zatok. Najskuteczniejszym sposobem jest unikanie wszelkich infekcji górnych dróg oddechowych oraz przeziębienia. W zimnych porach roku należy nosić cieplejsze nakrycia głowy, po umyciu włosy starannie suszyć, zwłaszcza, jeżeli potem mamy wyjść z mieszkania. Warto także wiedzieć iż zakażeniem zatok sprzyjają kąpiele w niezbyt czystej wodzie w basenach lub innych zamkniętych zbiornikach wodnych.

Ale najlepiej broni nas przed infekcjami uodporniony organizm, który hartować trzeba umiejętnie w ciągu całego roku.

DR DANUTA FIAŁKOWSKA

Z redakcyjnej poczty

Mąż zaufania i co się za tym kryje

Wybrano mnie w miejscu pracy na męża zaufania. Uważam to za wyróżnienie, ale jednocześnie martwię się, bo dokładnie nie wiem, jakie obowiązki do mnie należą, co mam robić, aby nie zawieść swoich wyborców. Poradź mi, Redakcjo!

Antonina R.
Zambrów

Droga Czytelniczko! Mężowie zaufania w zakładach pracy stanowią najniższe ogniwo związku zawodowego i są łącznikiem załogi z radą zakładową. Tę funkcję powierza się ludziom, którzy zyskali autorytet i uznanie współpracowników. Mąż zaufania powinien tak działać, aby współpracownicy bez zażenowania i skrzepowania przychodzili do niego z każdą ważną dla siebie sprawą, dotyczącą bądź stosunków w pracy, bądź kłopotów osobistych.

Mąż zaufania przedstawia i referuje bolączki pracowników radzie zakładowej. Jest to jego zasadnicza funkcja. Oprócz niej może wykonywać także prace zlecone przez radę zakładową.

(B. B.)

SUKIENKI Z OZDOBNYM STĘBNOWANIEM

Sukienki kroimy według formy: a — plecy, b — rękaw, c — przód.

Rys. 1 — sukienka najtwardsza do wykonania, zapięta wysoko pod szyją (linie kreska-kropka na formie c), z modnym kołnierzykiem o długich, zaokrąglonych rogach (f) oraz z nakładanymi kieszeniami (g-h). Rękaw (b) dołem składany w fałdki i wszyty w mankiet (d). W przodach zapięcie na zamek błyskawiczny, wszyty od samej szyi do 10-15 cm od dołu sukienki. Brzegi zapięcia, kołnierza i kieszeni odszyte wyraźną stębnówką ścięciem maszynowym lub ręcznie ścięciem przed igłą (grubą nicią, kordonkiem, wełną), w kolorze kontrastującym z materiałem sukni.

Sukienka przedstawiona na rys. 2 — wymaga już większych umiejętności krawieckich, ze względu na dość trudne stębnowanie i rodzaj kieszeni.

Kieszenie cięte, zaciągane na zamek błyskawiczny. Woreczki kieszeniowe, wszyte od lewej strony, mają wymiary: 12 cm szerokości i 22 cm długości dla dolnej kieszeni, zaś 16 cm szerokości i 20 cm długości dla górnej.

Kołnierz (e) zszyty z klapką według oznaczonych na formie kropek i krzyżyka.

Brzegi stębnowane na szer. 1 cm oraz dodatkowo wzdłuż linii pokazanych na for. (c).

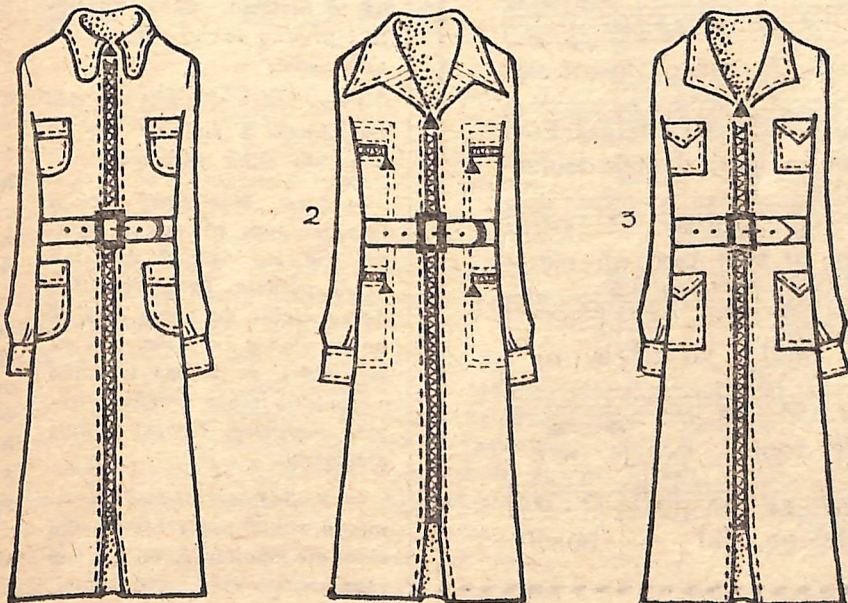
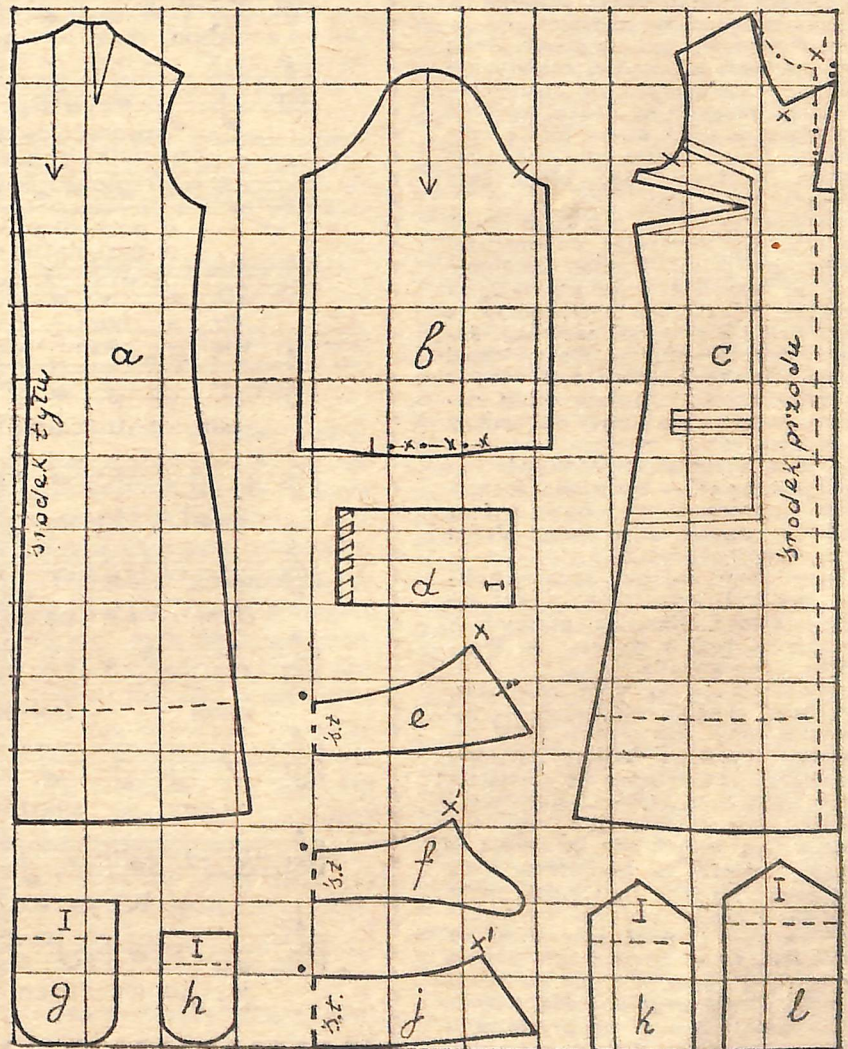
Rys. 3 — fason odpowiedni dla osób o krótkiej szyi. Sukienka ma dekolt głęboko rozchylony i kołnierz (j) wszyty do podkroju bez kłapek. Kieszenie (k-l) nakładane z klapkami trójkątnymi. Wszystkie brzegi stębnowane.

Wykroj opracowany jest na wymiary: ob. góry = 90-92 cm, ob. pasa = 68 cm, ob. bioder = 96 cm.

Na uszycie sukienki potrzeba 1 m 65 cm materiału szer. 1 m 40 cm.

Rysunek podany w skali 1:10, tj. 1 kratce na rysunku odpowiada 10 cm w rzeczywistości.

Szyjąc same oszczędzamy



Joanna i jej dzieci

TY, JOANNO! W pewnej wsi w powiecie wyszkowskim to imię stało się równoznaczne z innymi obraźliwymi acz popularniejszymi słowami. Działo ono jak przysłowio-wa plachta na byka, natychmiast rozwiązuje języki. Wiadomo: we wsi nie się przed sąsiadami nie ukryje. Zwłaszcza „takie” sprawy! Toteż lu-dzie jak z rękawa sypią faktami, komentują postępowanie Joanny:

— Pożyczała, gdzie się dało, swe-ter czy zegarek, po czym wystrojona, wymalowana jak wielkanocne jajko, zamykała dom na cztery spusty i wyjeżdżała do Warszawy. Nie mar-wiła się, że małe dzieci zostają same, głodne... Wracała po dwóch, trzech dniach. Po takich eskapadach okazy-wało się, że znów jest w ciąży...

— Sprowadziła do domu kolejnego „męża”. Jej najstarsza córka Jadwi-ga miała wtedy 17 lat. Po kilku miesiącach okazało się, że obie, mat-ka i córka zaszyły w ciążę z tym właśnie przybyszem. W końcu ożenił się z Jadwigą i razem wyjechali ze wsi.

— Skupuje od gospodyń sery, jaj-ka, masło, drób i sprzedaje w War-szawie. Zabiera się autobusem wożą-cym robotników do pracy.

Joanna ma obecnie 50 lat. Widać, że za młodu była ładna: duże, brą-zowe oczy, jasne włosy luźno upięte w kok. W jej twarzy jest jednak coś nieprzyjemnego. Może to ten rozbie-gany, taksujący wzrok? Może sztucz-ny, trochę lisi uśmiech?... Nerwowo przetrząsa kieszenie fartucha w po-szukiwaniu papierosa. Wreszcie głą-boko zaciąga się dymem „Sporta”.

— Zaraz zawołam dzieci — mówi. Rozglądam się po izbie zastawio-nej ubogim sprzętem. Popękane ściany, zamiast podłogi klepisko. Na honorowym miejscu wisi portret dziewczynym w welonie, białej sukni, z bukietem. Dziewczyna spogląda na puste miejsce w ramach portretu, skąd odcięto podobiznę mężczyzny.

— To Jadwiga, moja córka — wy-jaśnia z dumą Joanna. — Ale na te-go drania nie mogłam patrzeć! Pod ścianą obok kredensu ustawi-ła się już szóstka dzieci. Mizerne to, wychudzone, aż żal patrzeć!

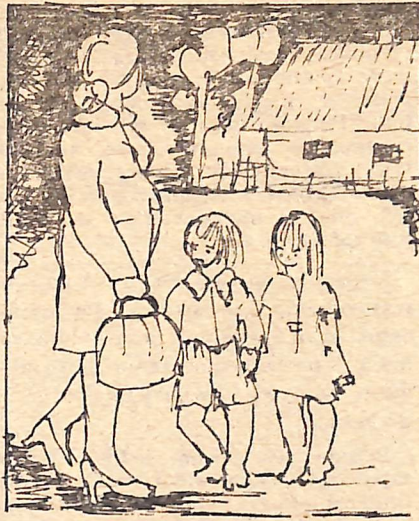
— Halina jest już po szkole, Anka ma czternaście lat. Nie, chyba pięt-naście — zastanawia się Joanna. — Halinka, przynieś no dowód osobisty, bo mogę pomylić wasze lata i naz-wiska... Bo ja, proszę pani, nigdy nie byłam mężatką choć kilka razy miałam brać ślub.

Słyszac to Halina z trudem tłum-i śmiech. Nie zwracając najmniejszej uwagi na dzieci, Joanna spokojnie ciągnie opowieść o swoim życiu, o kolejnych „mężach”. Niektórzy z nich dali jej dzieciom nazwiska. Je-den dziesięcioletniej Ewie, drugi Ance i Darkowi, który jest właśnie w przedszkolu. Pozostałe dzieci no-szą nazwisko matki. Były też sprawy o alimenty:

— Sad przyznał, obiecali płacić i na tym koniec — opowiada Joanna. — Nie upominam się. Bieda u tych chłopów gorsza niż u mnie! Jeden pije, drugi choruje...

Inny „mąż” załatwił sprawę krótko: wypłacił jednorazowo jakąś su-mę i koniec. Nazwisk pozostałych partnerów, tych z wypraw do War-szawy, Joanna nie zna...

— Starala się o stałą zapomogę, siedemset złotych miesięcznie — in-formuje mnie pracownica GRN. — Zamiast zapomogi daliśmy jej pracę sprzątaczką. Chcieliśmy by zamiatala także ulicę koto klubu. Innych moż-liwości zatrudnienia dla niej nie mamy. Ona jednak nie kwapi się do pracy. Twierdzi że zamiatanie ulicy jest ponad jej siły. Inni ludzie przez całe życie ciężko pracują, by utrzy-mać rodzinę i mieć emeryturę na stare lata. Ona zawsze żyła z tego, co nie daje żadnych praw do renty i teraz jeszcze grymasi! My wiemy, o co chodzi: Joanna po prostu woli jeździć z handlem. Jednak przyzna-



Rys. G. Staszko

jemy jej od czasu do czasu zapomo-gę. Ze względu na dzieci...

Odwiedzam z kolei kierownika szkoły:

— Dzieci Joanny dostają jednora-zowe zapomogi po czterysta złotych. Dwoje z nich kwalifikuje się do szko-ły specjalnej. Pozostałe uczą się słab-o. Wiemy, że tej kobiecie trudno utrzymać tak liczną gromadkę, to-ż staramy się przepuszczać jej dzie-ci z klasy do klasy. Trochę z litości, by jak najszybciej poszły do pracy. Co jednak z tego! W zeszłym roku

skończyła szkołę podstawową Halina, druga córka Joanny, ale teraz siedzi w domu. Nie bierze się ani do pra-cy, ani do nauki, choć proponowali-śmy jej szkołę zawodową...

Ostatnia wizyta: Wydział Oświaty PRN w Wyszkowie:

— Na najbliższym zebraniu roz-patrzymy wnioski o przyznanie tym dzieciom stałej zapomogi — obiecali. — Szkoda jednak, że w sprawie Jo-anny nikt wcześniej nie interwenio-wał, kilka lat temu...

Istotnie, nikt z mieszkańców wsi nie interweniował, chociaż nie było tajemnicą, co się dzieje w domu Joan-ny. Dopiero nasza Czytelniczka, któ-ra spędzała w tej wsi urlop, zwróci-ła nam w swoim liście uwagę na tę rodzinę. A więc alarm podniósł człowiek obcy. Miejscowi ograniczyli się do obmawiania i potępiania. Ni-komu nie przyszło do głowy zająć się dziećmi, które od najmłodszych lat, na co dzień stykały się z bru-dem życia...

We wsiach są przecież władze i in-stytucje, do których obowiązków na-leży troska o wszystkich mieszkań-ców, także tych najmłodszych: Gro-madzka Rada Narodowa, szkoła, w której uczyły się i wychowywały dzieci Joanny. Nauczyciele znali ich sytuację domową. Czyżby uważali, że sporadycznie przyznawane zapo-mogi całkowicie załatwią również sprawy wychowawcze?

Psychologowie twierdzą, że cha-akter dziecka, jego nawyki, kształ-tują się od najmłodszych lat. Trud-no przypuszczać, by taka matka jak Joanna potrafiła wychować swoją gromadkę na rzetelnych, uczciwych ludzi. Jej dzieci powinny jak naj-szybciej znaleźć się w Domu Dziec-ka! Póki nie jest za późno!

MARIA MACHIŃSKA

SERCE NA ŚNIEGU

Muzyka:
ARNO BABADŻANIAN

Słowa polskie:
ZBIGNIEW STAWECKI

Z repertuaru Muslima Magomajewa, laureata IX Międzynarodowego Festiwalu Piosenki w Sopocie.

W języku polskim śpiewa Maria Wa-rzyńska. Za wykonanie tej piosenki zdo-byla główną nagrodę na Festiwalu Pio-senki Radzieckiej w Zielonej Górze.

Moderato

Trojki dwie - go - nią się - le - ci w noc
- nas - bia - ty śnieg - ni - by stos
dzwoneczków głos... W pierwszych saniach jedziesz ty
- czystości kart. Ktoś napi - sze mo - że wiersz
- a pochodnie sypią skry - Co - go - ni - twa
- o przygodzie naszych serc - , gdy - za - sypie
ta - nam - o - boj - gu da - ? Ty moich
wiatr - sań - podwójny ślad

Moderato

sań śle - dzisz bieg i rzucasz serce na śnieg, ży - wy
kwiat - , ży - wy pło - mień. Ja ser - cu ogrzać się

accelerando

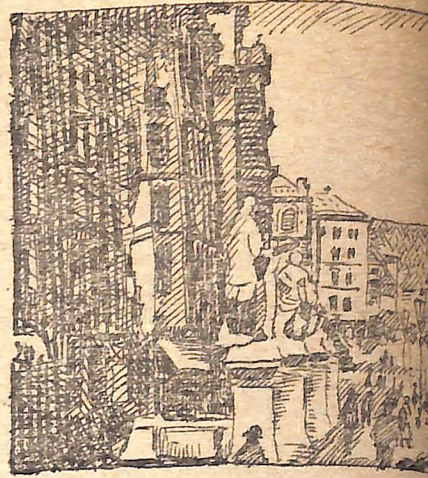
dam i nie bę - dę już sam, przyjdzie do mnie dobrze

Vivo

wiem - . Troj - ki skończą swój bieg, mi - nie
zi - ma i śnieg, wiosna świat za - zie - le - ni

żyć bez ser - ca tak źle, dam ci swo - je, weź
je, już nie zmieni - te - go nikt - Wokół -

Fine



WIEDEŃ

„Nad pięknym modrym Dunajem”... sentymentalnego walca wiedeńskiego nasze babki. Waic pozostał do dziś, modry niegdyś Dunaj zmienił się w burą rzekę. Mimo to wiedeńczycy nadal szukają odpoczynku i jak dawniej melodyjne piosenki.

Wiedeń wciąż czaruje urokiem staro- i „ringów”, a niewygodne i ciasne pewno niewiele zmieniły się od czasów Józefa. Zresztą pamięć tego sędziwego ogromniastym zakreślonym wąsem i tycznymi bokobrodami nieustannie w dołach i wspomnieniach z c.k. czasów.

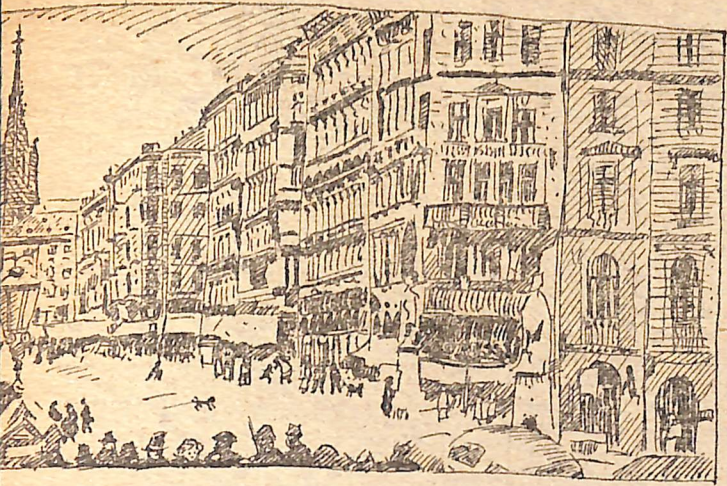
Na każdym kroku mieszczańskie kam-pominają stare dzieje. Secesja w naj-szybnym wydaniu jest ozdobą głównych na Kaerntnerstrasse jak dawniej mie-ków. Zachowały też swój urok wiede-nie. Jest ich mnóstwo, niemal na każd-o ogródkiem i bez, z wytworną klientelą studenterią. Wypijają też tu swoją ma- pedientki, modystki, sprzedawcy i za-łacy. Dla tego świata, który niezależnie ci geograficznej zarabia zaledwie na sła-manie, nie rozbija się samochodami i urlopów na Riwierach, miejscem roz-je wciąż Prater (słynne wesołe miastecz-ne, ale nie pozbawione uroku małe winiarnie i piwnice. Każdej soboty po-gości. Siedzą przy lampce wina (nie-rzadko posilają się wyjętą z papieru łówką” i śpiewają sentymentalne wies-lodie. Tu się dopiero czuje prawdziwy piosenki „Kobieta, wino i śpiew”. Grinzingu, starej dzielnicy położonej winnic, nie ma dziś wiedeńczyków. jeżdżą tu głośni i hałaśliwi biznesme-nu i równie głośni turyści z NRF, gosp-stali bywać w uroczych winiarniach. D

Przeczytajcie, posłuchajcie, bo to historia, jakich niewiele i prędko takiej drugiej nie usłyszycie.

Przychodzi wczoraj do do-mu Józek i śmiejąc się od ucha do ucha powiada:

— I co, Marianna? Coś z tym waszym równouprawnie-nie źle się dzieje? Jak tak dalej pójdzie, to jeszcze bę-dę za ciebie do geesu chodzić po pieniądze za fajka. Coś mi się widzi, że u nas to tylko mężczyzna może urzędowy pa-pier podpisać. Babski podpis nieważny.

— Siadaż — powiadam — mleka sobie popij i wszystko składnie opowiedz, bo nie nie rozumiem.



Rys. K. Królik

WIENSKA JESIEŃ

ę melodie
iły kiedyś
le piękny,
le szaro-
iego brze-
spiewają

kiedy tamci odjeżdżają, wpadają tu na małą „achtelkę“, cienkiego jednorocznika i słuchają starych piosenek kataryniarza.

Nie ma maxi

Wiedeń zawsze był stolicą mody. Tu do dziś wydaje się żurnale o międzynarodowej renomie, tu obok Paryża dyktuje się kanony mody. Późna jesień to doskonała okazja by przekonać się, w czym kobieta wiedeńska paraduje na co dzień, od święta i na uroczyste okazje, co zapowiada się na zimę.

Zaskoczenie nastąpiło już pierwszego dnia. Doremnie szukać przesadnych maxi, których tak wiele lansuje warszawska ulica. W prawdziwych maxi widziałam może trzy, cztery osoby, na całej długiej, bądź co bądź ekskluzywnej Kaerntnerstrasse. Nie lansują tej mody nawet wytworne domy handlowe i magazyny. W rozmowie znajome wiedeńki zwracały uwagę, że moda maxi jest dla bogatych kobiet.

— Kogo stać, by raptem wyrzucić wszystko to co nosiło się do tej pory? Praktyczna kobieta nosi płaszcz w dobrym gatunku przez długie lata, zawsze można go przecież czymś umodnić, barwną chustką, szalem, paskiem, klamerką. Niech pani spróbuje wsiąść w płaszczu maxi do autobusu lub tramwaju, przejść kawałek ulicą w dniach roztopów...

Przyznałam jej rację i pomyślałam o naszych rodzimych modnisiach wyrzekających na handel, że nie nadażą za modą.

A co nosi się w Wiedniu? Suknie i płaszcze nieco poniżej kolan, nawet nie do połowy łydki jak u nas. Czyli wystarczy rozpuścić zakład spódnicy i zaraz ma się modną długość. Kolory spokojne, bez ekstrawagancji. Za to dodatków można pozazdrościć. Ładny pasek, pantofel, torebka, guziki odpowiednio dobrane, to między innymi tajemnica elegancji w dobrym guście. Jeśli mowa o dodatkach

pozazdrościłam wiedeńskim handlowcom pewnej pomysłowości. W każdym wielkim domu towarowym można za parę szylingów kupić odpowiedniej długości pasy sztucznego futerka, co pozwala łatwo zmienić płaszcz mini na płaszczki midi. Rozwiązanie ładne, praktyczne i tanie, a to się w każdym budżecie kobiety liczy. Praktyczna wiedeńska, rzadko kupi lansowane nowości. Poczekaj miesiąc, dwa i wówczas to samo może otrzymać po znacznie niższej cenie. Przeważnie urządzane są tu dwa razy do roku.

Czy korzystają z usług krawieckich? — Ale skądże — zachnęła się moja rozmówczyni. — Kupuję resztki, do tego gotowy na moją miarę wykrój i podczas kilku wieczorów sama uszyję kreację albo kupuję gotową konfekcję. Uszyję sukni u krawcowej kosztuje bardzo, bardzo drogo. Mało kto może sobie na to pozwolić.

A więc modnie, ale oszczędnie i z rozsądkiem...

Spotkania w polskiej „Strzesze“

Pytano mnie, czy spotkałam rodaków? Owszem, i to liczną grupę w polskiej „Strzesze“, ośrodku liczącym ponad 60 lat, zrzeszającym przede wszystkim starą emigrację. Najstarsi spośród nich pamiętają jeszcze czasy c.k. Austrii i głośnie przed pierwszą wojną w Wiedniu przedstawienia „Halki“ na których łyły się lały rześcicie. W „Strzesze“ przy Schwindgasse odbywają się imprezy i spotkania. W tym samym lokalu działa Ośrodek Polskiej Kultury z czytelnia. Najprzyjemniejsze bywają soboty. Gospodyni „Strzechy“ p. Jadwiga Herman podejmuje przybyłych na imprezy specjalami polskiej kuchni. Zapobiegliwe panie skrupnie notują przepisy na smaczne pączki, flaczki po warszawsku i kaszankę po polsku. W ciekawej kronice „Strzechy“ odczytać można autografy znakomitości artystycznych przyjeżdżających tu z gościnnymi występami. Był więc niezapomniany wieczór z udziałem Elżbiety Barszczewskiej, parodie i skecze Janowskiej, Ofierskiego i Hanki Bielickiej. Były piosenki R. Rolskiej, był Siemion ze swoją ludową poezją. Polonia wiedeńska lanknie tych imprez i ma cichy żal do swej starej ojczyzny, że zbyt skąpo obdarza ją darami kultury.

Tam gdzie był król Jan

Miejscowi rodacy nie pozwolą, żebyś wyjechał z Wiednia i nie zobaczył Kahlenbergu. Naszego sławnego króla Jana III uhonorowano jak należy. Napisy, malowidła na ścianach małego kościółka — gdzie przed bitwą, jak mówią kroniki, nasz król wysłuchał mszy — przypominają dzieje pogromu Turków. Nawet w kacie królewskiej kaplicy stoi relikwiarz tamtych czasów, jakieś resztki husarskiej zbroi. Polonia austriacka przygotowuje się do uroczystej rocznicy zwycięstwa króla Jana III pod Wiedniem. Ze składek społecznych odnawia się historyczny kościółek, wytykając przy okazji austriackiej hierarchii kościelnej, że ze swej kabzy nie rzuciła na ten cel ani szylinga.

W innym miejscu na wiedeńskim cmentarzu znajdują się groby polskich żołnierzy z ostatniej wojny. W dniu Święta Zmarłych toną w kwiatach i światłach. Również dzięki staraniom Polonii austriackiej...

KRYSZYNA MOJKOWSKA

POCZET Kobiet POLSKICH OD A DO Z

MORAWSKA ZUZANNA (1846—1922)
— urodziła się w Sokołównie pod Ciechanowem, kształciła na pensji w Warszawie. Współpracowała z czasopismami „Wieczory Rodzinne“ i „Przyjaciel Dzieci“. W innych wydawnictwach zamieszczała także poezje i artykuły poświęcone zagadnieniom pedagogicznym. Ale znana jest przede wszystkim jako autorka niegdyś bardzo popularnych książek dla młodzieży: „Giermek książęcy“ — powieść historyczna z XIII wieku, wydana po raz pierwszy w 1890 roku, wznowiona w 1960, „Na zgliszczach Zakonu“ — wznowiona w 1960, „Wilcze gniazdo“ z czasów Łokietka, „Złota ostroga“ z czasów Księstwa Warszawskiego i wielu innych.

MORZYCKA FAUSTYNA (1864 — 1910). Córka zesłańca Juliana Morzyckiego i Marii z Obuchowskich, która dobrowolnie towarzyszyła mężowi na wygnaniu, urodziła się Faustyna w celi więziennej, w Tambowie. Dopiero jako kilkunastoletnia dziewczynka wróciła wraz z matką do kraju. Była jeszcze uczennicą na warszawskiej pensji, kiedy starsza siostra Róża wprowadziła ją w krąg młodych, postępowych działaczy społecznych. Niebawem została Faustyna jedną z



najczynniejszych członkini tajnego Koła Oświaty Ludowej. Jeździła po wsiach, prowadziła tajną naukę, wygłaszała pogadanki, dostarczała dzieciom elementarzy. Przez dłuższy czas terenem jej działania był Nałęczów, gdzie zaprzyjaźniła się serdecznie z grupą tamtejszych społeczników: lekarzy i pisarzy. Poznała Prusa i Sienkiewicza, wraz z Żeromskim organizowała w starej szopie na Pałubach odczyty dla robotników i okolicznych chłopów, urządziła przedstawienia na budowę ochronki, prowadziła tajną szkołę. To ją — Faustynę Morzycką odnaleźć możemy na kartach „Siłaczki“ Stefana Żeromskiego, a także w jednym z obrazów jego dramatu pt. „Róża“. Przez cały czas utrzymywała Morzycka kontakt z Warszawą, gdzie utworzone zostało przy Towarzystwie Opieki nad Zwierzętami „Koło damskie“, nad którym protektorat objęła sama carowa rosyjska. Pod taką osłoną, w latach najcięższego terroru młode, pełne zapału działaczki oświatowe organizowały komplety tajnego nauczania, wygłaszały pogadanki i odczyty, kolportowały książki polskie, a nawet prowadziły szeroko zakrojoną akcję wydawniczą, wciągając do współpracy znanych pisarzy. Morzycka także próbowała swoich sił jako autorka popularnych książek. W 1907 r. została aresztowana w Nałęczowie za udzielanie pomocy więźniom politycznym, zbiegłym z lubelskiego Zamku. Zwolniona za kaucją wyjechała do Krakowa, gdzie współpracowała z Uniwersytem Ludowym. Ale źle się czuła z dala od bliskich sobie ludzi i atmosfery, do jakiej przywykła w Warszawie, Nałęczowie, Skierniewicach. Przyjechała więc raz jeszcze do Warszawy pod przybranym nazwiskiem, aby wziąć udział w zamachu na życie szefa żandarmerii, zorganizowanym przez grupę bojową PPS. Zamach się nie udał. Faustyna wróciła do Krakowa. Załamana psychicznie popełniła samobójstwo. St.

(68)

Mąż i żona

okazało się, że idzie o pieniądze za fajki, o przekazy i przebieżki pocztowe. Takie u nas zwyczajnie wprowadzają nazwisko męża, to Boże nie wyda. Zjawia się forsa dla mężowi — proszę wypłaci. Nie ma gdy odbierze te pieniądze, jak wielu. Ale fi na jakiego utracudaj Boże! Naczelnik wie ludzi zna, ale traktuje jednakowo.

Pieniądze płaci wszystkim. A skutki?

Opowiedział mi Józek, że właśnie jednego takiego mężulka spotkał. Żonine tysiąc złotych odebrał z poczty, a kiedy go wreszcie przy kartach odnalazła, tylko 150 złotych zostało.

Coś takiego! U nas jak to na wsi, bywa że nie całkiem formalnie się te pokwitowania zatławia. Trudno przecież od listonosza wymagać, by za adresatem w pole biegał po podpis. Podpisuje przekaz ten, kto jest w domu i jak dotąd, żadnych kłopotów nie było.



Rys. J. Królikowski

Ale żeby w okienku pocztowym adresowane do kobiet pieniądze i paczki mężom wydawać? Na ten pomysł nikt jeszcze nie wpadł, jako żywo.

— Józek — pytam — a gdyby na naszą pocztę przyszedł przekaz do Walentyny Tieriejszkiej, to komu by nasz naczelnik pieniądze wypłacił?

— Jak to komu? — na to Józek. — Nasz naczelnik gazety czyta, wie kto mąż, kto żona. Wypłaciłby pieniądze Nikolajewowi.

I niech kto powie, że w naszej wsi świat deskami zabity!

MARIANNA

(Na podstawie listu z pow. chełmskiego).

u nas i na świecie

(Ciąg dalszy ze str. 3)

jąc możliwości legalnego występowania Witos, syn matorolnego chłopa, związany z ruchem ludowym od pierwszych chwil jego istnienia, reprezentował interesy chłoptwa jako poseł na sejm galicyjski i do parlamentu austriackiego. Od 1913 r. był on wiceprezesa a od 1918 prezesem Stronnictwa Ludowego. W okresie międzywojennym Witos kilkakrotnie był premierem, po raz ostatni rządu obalonego przez majowy zamach Piłsudskiego. Od tego czasu stał się zdecydowanym przeciwnikiem rządów sanacji. Witos był jednym z organizatorów Centrolewicy (porozumienia stronnictw centrum i lewicy), położył też wybitne zasługi w zjednoczeniu ruchu ludowego. Wraz z przywódcami Centrolewu został aresztowany i skazany na 1,5 roku więzienia w tak zwanym procesie brzeskim. Do 1939 r. przebywał na emigracji nie zaprzestając jednak działalności politycznej skierowanej przeciwko sanacji. W czasie okupacji był więziony przez hitlerowców. W 1945 r. Wincenty Witos został wybrany jednym z wiceprezydentów KRN.

Zamach

Tragiczna śmierć wiceministra Spraw Zagranicznych PRL ZYGFRYDA WOLNIAKA, który towarzyszył Przewodzącemu Rady Państwa w jego wizycie oficjalnej w Pakistanie, poruszyła opinię publiczną obu krajów. Prezydent Pakistanu powołał specjalną komisję, pod przewodnictwem sędziego Sądu Najwyższego, dla przeprowadzenia śledztwa. „Mamy nadzieję — stwierdził MARIAN SPYCHALSKI po powrocie do kraju — że opinia publiczna otrzyma prawdziwy obraz tego, co się stało w Karaczi, po zakończeniu dochodzeń przez władze pakistańskie”. Tymczasem rzecznik władz prowincji Sind, na terenie której leży Karaczi oświadczył, że MOHAMED FERAZ (kierowca ciężarówki pakistańskich linii lotniczych, który wjechał w tłum witający Mariana Spychalskiego na lotnisku, zabijając m. in. Wolniaka i kilku Pakistańczyków) godził z premedytacją w osobę

— A teraz, proszę państwa, w naszej transmisji z cyrku „Membrano” nadamy kolejny numer rewelacyjnego programu. Będzie to występ znakomitego prestidigitatora, fakira Fatimy Bramaputra, który zademonstruje różne eksperymenty z dziedziną białej i czarnej magii.

Właśnie mistrz wchodzi na arenę, witany oklaskami. (Powitalne oklaski). Jak pięknie, jak urzekająco wygląda w białym, owianym tajemnicą Wschodu turbanie i w kolorowym, jedwabnym sarongul! W tej chwili mistrz zdejmując ze stolika pustą garnkę i wlewa do garnka wodę. Na pewno państwo słyszycie plusk wlewanej wody. (Słychać słyszany przez państwo plusk wlewanej wody.)

Mistrz Bramaputra pokazuje publiczności wypełnioną wodą po brzegi garnkę, nakrywa naczynie pokrywką, zdejmując po-

Przewodniczącego Rady Państwa PRL.

Przedłużyć rozejm

Zgromadzenie Ogólne Narodów Zjednoczonych poleciło krajom biorącym udział w konflikcie bliskowschodnim przedłużyć na dalsze 3 miesiące porozumienia o wstrzymaniu ognia. Polecenie to zawarte jest w przyjętej przez Zgromadzenie rezolucji zgłoszonej przez kraje afrozjatyckie. Za rezolucją głosowało 57 państw, przeciwko — 16. Wśród państw głosujących przeciwko rezolucji znajdowały się Stany Zjednoczone i Izrael. Postawa tych dwóch państw jest jasna, gdyż rezolucja wyraźnie potępia agresję izraelską stwierdzając, że „zajmowanie terytoriów siłą jest niedopuszczalne i terytoria w ten sposób zdobyte powinny być zwrócone”. Rezolucja domaga się wycofania wszystkich wojsk izraelskich z terenów okupowanych oraz poszanowania praw Palestyńczyków. Głosowanie USA przeciwko rezolucji jest najlepszym dowodem poparcia, jakiego Stany Zjednoczone udzielają Izraelowi.

Zalecane przez rezolucję przedłużenie porozumienia o wstrzymaniu ognia ma stanowić punkt wyjścia dla nawiązania rozmów ze specjalnym wysłannikiem Sekretarza Generalnego ONZ na Bliski Wschód, ambasadorem Jarringiem. Rezolucja zaleca stronom zaangażowanym bezpośrednio w konflikcie, nawiązanie kontaktu z ambasadorem Jarringiem, aby mógł on spełnić swą misję, zmierzającą do zaprowadzenia trwałego pokoju na Bliskim Wschodzie.

Po uchwaleniu przez Zgromadzenie Ogólne NZ rezolucji w sprawie Bliskiego Wschodu prezydent ZRA EL-SADAT wydał rozkaz wojskom egipskim wstrzymać na dalsze 3 miesiące ognia. Natomiast premier Izraela, GOLDA MEIR odrzuciła rezolucję ONZ, twierdząc, że nie wnosi ona nic nowego. Izrael nie zmienił więc swojej polityki uniemożliwiającej rozwiązanie konfliktu i tak jak dotychczas nie podporządkowuje się uchwałom Narodów Zjednoczonych.

Roźmowy Polska-NRF

Kolejna seria rozmów między Polską i NRF, tym razem na szczęblu ministrów Spraw Zagranicznych, wywołuje żywe zainteresowanie na całym świecie. Komentatorzy zagraniczni sądzą, że zakończy się ona ostatecznym uzgodnieniem tekstu układu o normalizacji stosunków między obu krajami. Francuski dziennik „LE FIGARO” podkreśla, iż dotychczasowy przebieg rozmów warszawskich wykazuje, że obie strony pragną porozumienia, zważywszy na znaczenie jakie porozumienie to ma dla całej Europy. Podobne opinie wypowiada norweska gazeta „ARBEIDERBLADET”. Zachodniemieckie pismo „GENERAL ANZEIGER” zamieszcza wywiad z ministrem SCHEELEM, w którym stwierdza on: „Polska może być pewna, że granica na Odrze i Nysie będzie na zawsze stanowić jej granicę zachodnią”.

Temu powszechnemu zrozumieniu konieczności ostatecznego uznania naszej granicy skrajnie prawicowe koła w NRF przeciwstawiają hałaśliwą kampanię skierowaną przeciwko rokowańom z Polską. W bawarskim mieście Wuerzburgu nacjonalisci spod znaku NPD i rewizjoniści z ziemiaków utworzyli organizację pod nazwą „Akcja — Opór”. Chodzi oczywiście o opór w stosunku do realistycznej polityki kanclerza BRANDTA i przeciwko uznaniu zachodniej granicy Polski.

Kanclerz Brandt wezwał wszystkie siły demokratyczne w Republice Federalnej do przeciwstawienia się tego rodzaju nacjonalistycznym tendencjom, a bawarska sekcja zachodniemieckich związków zawodowych zażądała zakazu neonazistowskiej NPD.

W skrócie

- W Helsinkach rozpoczęła się trzecia runda radziecko-amerykańskich rozmów na temat ograniczenia zbrojeń strategicznych zwanych w skrócie SALT.
- Włochy nawiązały stosunki dyplomatyczne z ChRL. Jak donosi prasa zachodnia również Austria zamierza nawiązać stosunki dyplomatyczne z Chińską Republiką Ludową.
- Po raz pierwszy w historii Turcji kobieta została przewodniczącą partii politycznej. Na najwyższe stanowisko w Turkiej Partii Robotniczej wybrano panią Behice Boran.
- W kantonie Lucerny (Szwajcaria) odbyło się referendum w sprawie przyznania kobietom praw wyborczych. Za przyznaniem praw wypowiedziało się ponad 25 tysięcy mężczyzn, natomiast przeciwko prawie 15 tysięcy. Jak wiadomo nie we wszystkich kantonach Szwajcarii kobiety posiadają dotychczas pełne prawa obywatelskie.

Numer oddano do druku 6.XI. 1970 r. 5. 16.



15.XI-21.XI

Program I

NIEDZIELA: 7.55 — Kurs rolniczy; 8.50 — Przypomnamy, radzimy; 9.00 — Nowoczesność w domu i zagrodzie; 9.00 — Kino Smiałych; 9.30 — „Ponad niebo” — radz nowe film.; 10.00 — Mecz piłki nożnej: ROW (Rybnik) — Gornik (Zabrze), w przerwie — PKF; 11.50 — Gra orkiestra Ireneusza Wikarka; 12.55 — W starym kinie: VI Festiwal Starych Piosenek; 13.45 — Nauka — rolnictwo; 14.15 — Zespół Pieśni i Tańca „Jodły”; 14.50 — „O Kasi co gaski zgubiła” (widowsko dla dzieci); 15.50 — „Piórkiem i węglem”; 16.20 — „Museum rodzinne” — rep. film.; 16.45 — „Tele-uniwersjada (z Łodzi); 17.45 — „Akcja B-2” — film dok. TVP; 18.05 — „Od melodii do melodii” (z Berlina); 20.05 — „Dawny kulis czar” (anegdoty o teatrze); 21.00 — „Inspektor Morgan prowadzi śledztwo” — film USA; 22.30 — Magazyn sportowy.

PONIEDZIAŁEK: 16.40 — Zwierzyniec; 17.50 — Echo stadionu; 17.50 — Kino Filmów Animowanych; 18.25 — Eureka; 19.00 — Programy lok.; 20.05 — Teatr TV — „Studium” E. Brylla; 21.10 — „Wizyta w Reccaro” — film rozrywkowy.

15.20, 16.55, 23.10 oraz 23.45 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy — fizyka.

WTOREK: 9.55 — „Rzeka posepna”, cz. II — ser. film. radz.; 10.55 — Język polski (kl. III lic.); 12.45 i 13.55 — Przysposobienie rolnicze; 16.40 — Ekran Młodych; 18.25 — „W sojuszu z nauką”; 19.00 — Programy lok.; 20.05 — „Rzeka posepna”, cz. II; 21.25 — „Polska zza siódmej między”; 21.55 — „Chociaż mnie już nie kochasz — ja cię Kocham” — film francuski.

15.20, 15.55, 22.25 oraz 23.00 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

SRODA: 9.00 — Historia (kl. VIII); 9.55 — Historia (kl. VII); 11.00 — „Decyzje” z serii „Saga rodu Forsytów” — film ang.; 11.55 — Fizyka (kl. VI); 12.45 — Wybieramy zawod; 16.40 — Program dla młodych widzów; 17.15 — Magazyn ITP; 17.30 — Książki i ludzie; 18.00 — „Z piosenką przez Moskwę”; 18.20 — „Perspektywy techniki”; 19.00 — Programy lok.; 20.05 — „Decyzje” z serii „Saga rodu Forsytów”; 20.55 — Światowid; 21.25 — PKF; 21.35 — Spotkania z Galią Ulanową.

15.20, 15.55, 22.35 oraz 23.10 — Politechnika TV — kurs przygotowawczy.

CZWARTEK: 8.15 — Matematyka w szkole, cz. I; 9.00 — Historia (kl. V); 9.55 — Język polski (kl. VI); 10.55 — Język polski (kl. I-IV lic.); 12.45 i 13.50 — Mechanizacja rolnictwa; 16.40 — Ekran z bratkiem; 17.40 — „Zrób to sam!”; 18.25 — Program rozrywkowy; 18.55 — Przypomnamy, radzimy; 19.00 — Programy lok.; 20.05 — „Śmierć kanclerza Dollfussa”; 21.30 — „Wśród pamiętników”; 21.45 — Przegląd muzyczny.

15.20, 15.55, 22.25 oraz 23.00 — Politechnika TV — rok I — chemia.

PIĄTEK: 9.55 — Zajęcia techniczne (kl. VIII); 10.55 — Wychowanie obywatelskie (kl. VII); 11.25 — „Dobre obyczaje” z serii francuskiej; „Szczęście malżeńskie”; 11.50 — „Śmierć kanclerza Dollfussa” — film NRF; 16.40 — „Pan Polka i spółka”; 17.35 — „Nie tylko dla pań”; 18.00 — Nasi uczeni; 18.30 — „Kraj”; 20.05 — „Dobre obyczaje”; 20.45 — Koncert galowy UNESCO — transmisja z Lozanny.

15.20, 15.55 — Politechnika TV — rok I — matematyka.

SOBOTA: 9.55 — Nauka o człowieku (kl. VIII); 10.55 — Geografia (kl. VIII); 11.55 — Wychowanie obywatelskie (kl. VIII); 12.25 — „Świadek oskarżenia” — film USA; 15.20 — Kurs rolniczy; 16.40 — Program dla młodych widzów; 17.00 — Teatr Młodego Widza — „Smuga cienia” J. Comrada; 17.30 — Poligon; 18.00 — „Spotkania z przyrodą”; 18.35 — „Pegaz”; 19.30 — Monitor; 20.20 — Muzyka lekka, łatwa i przyjemna; 21.40 — „Świadek oskarżenia” — film USA.

Program II

NIEDZIELA: 17.25 — „Struktura kryształów” — film polski; 20.05 — Scena Prozy — „Chłopi” Władysława St. Reymonta; 22.20 — Refleksje na dobranoc.

WTOREK: 18.45 — Lekcja j. rosyjskiego (5) — powtórzenie; 20.05 — Encyklopedia systemów cyfrowych z cyklu: Komputer dla wszystkich; 20.35 — Na ekranie o TV-Kraków; 21.45 — Kurs j. angielskiego dla techników (6); 22.15 — Kino Wersji Oryginalnej „Obiad u Swit-hinsa” z serii: „Saga rodu Forsytów”.

SRODA: 18.45 — Kurs j. angielskiego dla techników (lek. 6) — powtórzenie; 20.05 — Ziemia, planeta ludzi — program prowadzi Stanisław Jankowski; 20.35 — „Stynni tancerze XIX wieku” z cyklu: „Język tańca”; 21.45 — Kurs j. francuskiego (lek. 6); Kino Wersji Oryginalnej „Szczęście malżeńskie”.

PIĄTEK: 18.45 — Kurs j. francuskiego (lek. 6) — powtórzenie; 20.05 — „Droga rozwoju świata” z cyklu: „Głob”; 20.35 — Recital piosenkarski Conchity Bautisty; 21.05 — „Plastyka w studio” z cyklu: „W pracowni artysty”; 21.35 — Kurs j. rosyjskiego (lek. 6); Kino Wersji Oryginalnej „Monieta” cz. I — „Gra”.

SOBOTA: 18.45 — „Rekonans” z serii film. TVP „Nysa do Karakorum”; 20.20 — „Morze Karaibskie” z włoskiej serii film. „Siedem mózów”; 21.15 — Akademia Humoru Angielskiego.

TV zastrzeżenie: sobie możliwości zmian w programie.

Na wesoło

ANDRZEJ OCHOCKI

Prestidigitator

krywkę, odwraca garnek do górny dnem. Wprost nie do wiary! Woda się nie wylewa! Woda znikła z garnka! Publiczność nagradza mistrza długotrwałymi oklaskami! (Długo słychać oklaski).

Nowy popis, nowe emocje! Fakir wykonuje jakiegoś tajemnicze gesty nad pustym garnkiem — i co to? Do garnka syją się ziarenka ryżu! Państwo słyszycie? (Państwo słyszycie). Garnek już jest pełen ryżu, mistrz nakrywa naczynie, odwraca je — nie, to jakiegoś czary. Ani jedno ziarenko ryżu nie wypadła z garnka! Proszę państwa, garnek znowu jest pusty! Fantastyczne! Zdumiewające! Brawa dla mistrza! (Brawa).

A teraz, proszę państwa, gwóźdź popisu: prestidigi-

tator pstryka palcami nad pustym garnkiem. Za każdym pstryknięciem do



Rys. J. Królikowski

naczynia wpada złota moneta! Mistrz pstryka dalej, złote monety syją się jak z rogu obfitości. Słyszycie państwo ten metaliczny brzdęk? (Brzdęk!!!).

Zegnany jrenetycznymi oklaskami mistrz schodzi z areny, a teraz dla naszych radiostuchaczy specjalna niespodzianka: jeden z mikrofonów zainstalowany został w wozie cyrkowym, gdzie mieszkają państwo Bramaputra. Za chwilę pani Bramaputra powita powracającego z występu małżonka. Łączymy się z wozem cyrkowym!

Zona: — Przywlokłeś nareszcie swoje zwłoki? Jestem głodna jak wilk łdziemy do restauracji!

Magik: — Do restauracji? A skąd ci wezmę forszę przed pierwszym? Co ja — magik jestem?

Z tomu „Skąd my się znamy”. Wydawnictwo Łódzkie.

DLA KAŻDEGO COŚ DOBREGO

Wymieniamy doświadczenia

P. W. z Rudy Śl. pisze: „Jako górnik i Twój wierny czytelnik chcę i ja przysłać swoje doświadczenie. Idąc na dniówkę wkładam śniadanie do torebki z folii, potem zawijam w papier. Chleb ani bułki nie wysychają i nie brudzą się od moich czarnych od węgla rąk.

I jeszcze jedna sprawa: niedługo górniczy będą obchodzić swoje święto, więc nadejdzie pora czyszczenia metalowych guzików przy mundurze. Zrobiłem tu pewne udogodnienie. Biorę mianowicie tekturę (grubość nie jest ważna) i nacinam ją z brzoгу w takich odległościach, w jakich przyszyte są guziki. Następnie wsuwam tekturkę pod guziki tak, że munduru nie widać, a guziki sterczą. Wtedy pokrywam je kredą albo czymkolwiek co dobrze czyści i czyszcę do połysku. Efekt taki, że mundur czyszcutki, zaś guziki bardziej błyszczą niż nowe”.

Alina Kotkowska pisze: „Stare, brudne, poplamione żelazko tak wyczyściłam, że lśni jak nowe. Wzięłam ścierną,

umoczyłam w occie, potem w sodzie oczyszczonej i czyściłam brudne, brązowe zacieki oraz inne plamy na żelazku, aż wszystko zniknęło. Zapewniam, że efekt ten osiągnęłam szybko, sposób jest doskonały.”

Henryk M. opisuje jak odświeżył swoje obuwie zamiszowe. „Kupiłem płynu do odświeżania obuwia zamiszowego (do nabycia w drogeriach lub sklepach chemicznych), dobierając naturalnie odpowiedni kolor. Nie pędziłem, jak jest w przepisie, ale rozpylałem do perfum równomiernie rozprawałem płyn po powierzchni obuwia. Po wyschnięciu pierwszej warstwy, rozpyliłem drugą. Następnie już suche obuwie przetrąłem delikatnie tamponikiem waty. Było jak nowe. Rozpylać zaś zwyczajnie wymyłem w ciepłej wodzie”.

Helena Konopka radzi, aby skórzane podeszwy jesiennych bucików utrwałać w następujący sposób: najpierw przetrzeć papierem ściernym, potem przez kilka dni co-

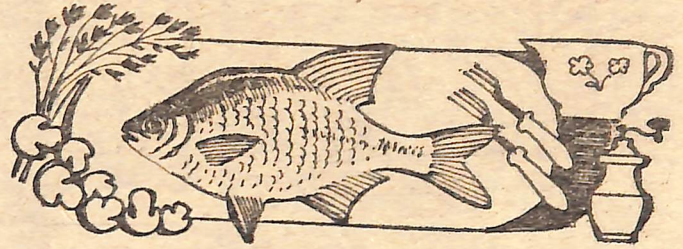
dzienne nasączać je olejem lnianym, przy pomocy galganka.

Józefa Żelazna pisze: „Pracuję od kilku lat w przedszkolu jako wychowawczyni. Dzieci mają do dyspozycji moc zabawek, które — wiadomo — szybko się brudzą. Trzeba je więc wciąż myć. Może moje rady i doświadczenia przydadzą się nie tylko innym przedszkolom, ale także wielu matkom.

Plastikowe klocki oraz zabawki drewniane i blaszane. Świetnie się myje w wodzie z dodatkiem „IXI”.

Pluszowe misie, kotki, pieski, a także inne zabawki z prawdziwego futerka stają się po pewnym czasie tak brudne, że nawet maluchy nie chcą ich brać do rączek. Wzięłam więc miednicę z ciepłą wodą, szczoteczkę do rąk i mydło dla dzieci i razem z dziećmi zrobiliśmy wielkie szorowanie zwierząt. Robiliśmy to szybko, aby zabawki nie nasiąkały wodą. Potem wypłukałam je i dobrze wytarłam ręcznikami frotte. Suszyliśmy nasze pluszowe zwierzątka na regałach, bliżej pieca, a gdy jeszcze były nieco wilgotne, uczesaliśmy je grzebieniem — plastikową szczotką. Dzieci miały wiele radości, a zabawki są prawie jak nowe”.

Dziękujemy, przesyłamy nagrody.



DANIA Z LESZCZA

Leszcz jest znakomitą rybą, choć nie wszyscy doceniają jego walory. Łatwo się go czyści, jest stosunkowo tani (9 — 13 zł za kg) przy tym niezwykle smaczny. Oto kilka przykładów na dania z leszcza. Smakosze wiedzą, że ze wszystkich ryb w galarecie, leszcz jest najlepszy.

LESZCZ W GALARECIE

Około 80 dkg leszcza oczyścić, osolić, pokrajać na porcje, dokładnie wyjmując ości. Zagotować w wodzie (półtora litra) dużą porcję włoszczyzny z cebulą i przyprawami (liście laurowe, angielskie ziele, pieprz); pod koniec gotowania osolić. Przecedzić, włożyć porcje ryby (bez ości i głowy, by galaretką nie była mętna) i gotować około pół godziny na małym ogniu. Ostrożnie wyjąć porcje ryby, ułożyć je na półmisku, ozdobić jajkiem na twardo i gwiazdkami z marchewki. Wywar odparować do 3/4 litra. Dwie łyżeczki żelatyny rozpuścić i zagotować w wywarze. Gdy galaretką zacznie lekko tężeć, rozłożyć ją delikatnie na rybie, aby dobrze ją nakryła. Podawać na zimno z sokiem cytrynowym, octem winnym, albo z majonezem czy chrzanem utartym z żółtkiem.

LESZCZ Z CHRZANEM I JABŁKAMI

Oczyszczonego i nasolonego leszcza zagotować krótko, ale dobrze w wywarze z włoszczyzny, cebuli i przypraw. Wyjąć, osączyć, ułożyć na półmisku i podać sosem: utrzeć 2—3 łyżki chrzanu, wymieszać go z 2—3 utartymi na tarce surowymi jabłkami, doprawić do smaku cukrem, odrobiną soli i paroma łyżkami octu winnego lub soku z cytryny.

Na wygotowanym smaku z włoszczyzny i ryby można przyrządzić zupę rybną z makaronem lub kluseczkami.

LESZCZ DUSZONY Z PIECZARKAMI

Oczyszczonego i nasolonego jak zwykle leszcza pokrajać na dzwonka, ułożyć w rondelku, dodać łyżkę margaryny, kilka pieczarek pokrajanych w talarki, pieprzu i gałki muszkatowej do smaku, podać smakiem z ryby i włoszczyzny lub rozpuszczoną kostką bulionową (np. „rosół z drobiu” w kostkach), wlać kieliszek białego wina i dusić wszystko razem pod przykryciem 20—25 minut. Przed podaniem dodać do sosu płaską łyżkę mąki, 1—2 żółtka i tym sosem polać leszcza na półmisku.

LESZCZ MARYNOWANY

Pokrajać w plasterki lub gwiazdki 1 dużą marchew, dużą pietruszkę, pół selera i cebulę. Zalać dwoma litrami wody i gdy będą na wpół ugotowane dodać szklankę kwaśnego wina, kieliszek octu winnego lub sok z całej cytryny. Włożyć oczyszczonego, nasolonego i pokrajanego w dzwonka leszcza i gotować na małym ogniu, aż będzie miękki. Gdy ugotowany przestygnie, ułożyć porcje w słoju, zalać smakiem z jarzynami, słoje obwiązać celofanem lub zamknąć pokryweczką. Taką marynatę przechowuje się w lodówce nawet parę tygodni.

TV — Nie tylko dla pań

Ostatnio w magazynie telewizyjnym „Opinia” przedstawiała dania z warzyw mrożonych.

Kalafior w szpinakowym sosie. Dwa zamrożone kalafioru opłukać i włożyć do wrzącej wody z solą i cukrem. Gotować do miękkości, 1/3 kostki margaryny rozpuścić w rondelku, włożyć zawartość jednego opakowania mrożonego szpinaku, przykryć i dusić na małym ogniu. Do gotującego się dodać 3 płaskie łyżki mąki, rozbitej w szklance mleka, kostkę bulionową oraz 1/3 szklanki śmietany. Doprawić do smaku cukrem, solą i sokiem cytrynowym. Tym sosem polać ka-

lafiory, na wierzch nasypać 10 dkg tartego żółtego sera. Podawać z ziemniakami.

Budyń z fasoli szparagowej. Pół kilograma fasolki szparagowej włożyć do wrzącej, osolonej i ocukrzony wody. Ugotować, potem ocedzić i pokrajać na kawałki długości 2 cm. W rondelku rozpuścić pół kostki „Maji”, wymieszać z 3 łyżkami mąki, rozprowadzić mlekiem (półtorej szklanki), zagotować, doprawić 4 żółtkami (po jednym) 2 łyżkami posiekanej zieleniny, solą, pieprzem i cukrem do smaku. Domieszać pianę ubitą z 4 białek, dodając ją na przemian z 3/4 szklanki tartej bułki oraz z 10 dkg tartego żółtego sera. Masę przełożyć do formy budyniowej, dobrze natłuszczonej i wysypanej tartą bułeczką. Formę zamknąć, włożyć do garnka z wrzącą wodą i gotować około 1 godziny. Ugotowany budyń podawać z sosami.



Tłuste włosy

„Poradźcie co zrobić, bo mam okropnie tłuste włosy i strasznie mi wypadają” — pisze Adam D.

Myj włosy co najmniej raz na tydzień, ale nie czes ich szczotką zbyt długo, bo taki masaż powoduje wzmaganie się wydzielania tłuszczu z gruczołów łojowych. Po myciu płucz włosy w mieszanke żół,

biorąc po łyżce rumianku, liści łopianu, skrzypu, chmielu, kłaczy tataraku. Ziola należy zalać zimną wodą i gotować na małym ogniu około pół godziny. Po przecedzeniu płukać włosy. Dobrze również jest myć je w wywarze rumianku i korzenia mydlnika (2 łyżki mydlnika i łyżka rumianku na 2 litry wody). Codziennie możesz też przetrzeć skórę głowy spirytusem salicylowym.

Gdyby te zabiegi nie pomogły, musisz wybrać się do gabinetu kosmetycznego do lekarza-specjalisty. Może poradzi zażywanie wit. E? Nieraz daje dobry wynik już po paru dniach. Łojotok skóry (bo to jest najczęstsza przyczyna tłuszczenia się włosów) może być wrodzony, przejściowy, związany z wiekiem, na tle nerwowym lub innym; stąd nieraz konieczne jest zasięgnięcie porady specjalisty.

Kłopoty z pianą

„Czy można ubić pianę z białka z żółtkiem?” — pyta Maria Z., zaś Zofia M. zapytuje, dlaczego w mikserze nie można ubić piany z białek?

Mikser nie ubija piany z białek, ponieważ jego obroty są zbyt szybkie. Rozbijają białko zbyt drobno, by mogło „złapać powietrze”. Każda gospodyni wie, że gdy do białka dostanie się trochę żółtka, pianę jest bardzo trudno ubić, stąd konieczność dokładnego oddzielenia białka od żółtka. Ale jeśli już mamy białko dokładnie ubite na bardzo sztywną pianę, wówczas możemy bezkarnie dodać do niej całe żółtka i dalej je z pianą ubijać. Powstanie w ten sposób śliczna, złotożółta pianka, którą można podawać do kremów, deserów lub z cukrem-pudrem do dekoracji surówek owocowych i musów.



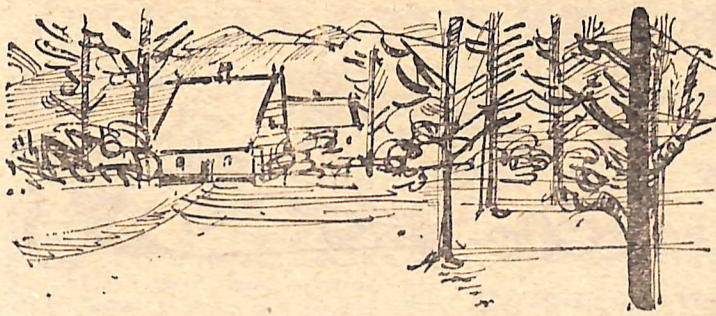
niż do chwili wrzenia. Oczywiście nie przesadzaliśmy w oszczędzaniu, bo mogłoby nam to obrzydzić życie, ale po prostu myśleliśmy o tym, by nie świecić światła i nie palić gazu niepotrzebnie. Oto cała nasza tajemnica, a rezultat wprost zdumiewający!”

Ważny problem poruszyli małżonkowie Sz. Serdecznie namawiamy wszystkich naszych Czytelników do podobnych i innych domowych oszczędności! Nadsyłajcie nam swoje pomysły oszczędnościowe. Najciekawsze wydrukujemy, ich autorów nagrodzimy. Piśście pod adresem: „Przyjaciółka”, Warszawa, skrytka pocztowa 989, z dopiskiem na kopercie „Oszczędzamy”.

OSZCZĘDZAMY!

Małżonkowie Sz. z Poznania przysłali nam ciekawy i nie banalny list. Otóż po jakiejś dyskusji małżeńskiej na temat domowego oszczędzania postanowili zrobić eksperyment: bardzo uważać przy korzystaniu z gazu i elektryczności. Po dwóch miesiącach okazało się, że rachunek był o połowę mniejszy niż dotychczas! Cała sztuka polegała tylko na tym, że... nie palono światła tam, gdzie nie było ono potrzebne i nie używano gazu, jeśli nie było to w danej chwili nieodzowne.

Państwo Sz. piszą: „Nie zapalaliśmy gazu, póki garnek nie stał na ogniu i pilnowaliśmy bardzo, aby woda w czajniku nie gotowała się dłużej



Rys. T. Baranowski

Bieszczady dla pionierów

„Oboje z mężem pracujemy w gospodarstwie teściów. Rodzice nie przekazują jednak ziemi mojemu mężowi, za pracę nie otrzymujemy także żadnego stałego wynagrodzenia. Po prostu żyjemy na wspólnym garnku, gdy zaś teściowi wpłynę grubsza gotówka to odpali nam coś na ubranie i drobne wydatki. To też nie widzę innego wyjścia jak nabycie własnego gospodarstwa. Nie mamy jednak na to dostatecznej ilości pieniędzy. Tyle słyszałam o Bieszczadach. „Przyjaciółko”, napisz na ten temat” — prosi w liście do redakcji Celina K. z powiatu mińskiego.

Osadnictwo w Bieszczadach jest wyjątkowo uprzywilejowane. Wciąż istnieje tam zapotrzebowanie na młodych rolników. Ale już sam fakt, że proces zasiedlania tych ziem przebiega powoli, świadczy o niełatwych warunkach, jakie stają przed osadnikami.

Cena gruntu w Bieszczadach jest niska: wynosi zaledwie 10 procent ceny podstawowej. Przy tym nabywca przed sporządzeniem aktu notarialnego wpłaca tylko 10 procent należności. Pozostałą kwotę spłaca dopiero po 5 latach i to w ratach, rozłożonych na lat 40. Korzystne dla osadnika jest także oprocentowanie długu, wynosi bowiem zaledwie 1 procent rocznie.

W przypadku natychmiastowej wpłaty całej należności nabywca korzysta z bonifikaty w wysokości 30 procent sumy.

Osadnikowi w Bieszczadach przysługują daleko idące ulgi podatkowe. Przez 15 lat korzysta on ze zwolnienia od podatku gruntowego, przez następne 4 lata z poważnych zniżek. Osadnicy przez 10 lat zwolnieni są od obowiązkowych dostaw.

Również POM stosuje za swoje usługi znaczne ulgi. Na przykład przy zwózce materiałów budowlanych ulga wynosi aż 75 procent należności.

Osadnik może uzyskać kredyt na budowę domu, budynków inwentarskich i innych trwałych urządzeń, w wysokości do 350 tysięcy złotych. Kredyt jest także nisko oprocentowany i spłacany przez 40 lat, z tym jednak, że dopiero po 10 latach od jego pobrania. Również przy spłacie kredytu inwestycyjnego przewidziane są poważne ulgi.

Mimo tylu udogodnień osadnik musi się liczyć jednak z trudnościami pracy w warunkach, kiedy wszystko zaczynać trzeba od zera, w szczyrim polu i gdy niełatwo jest zdobyć pomoc rzemieślnika czy robotnika. Osadnictwo rozwija się więc głównie we wsiach już częściowo zasiedlonych. Najślabsze jest zaludnienie w południowej, górzystej części powiatu ustrzyckiego: wynosi zaledwie 1 osobę na 1 kilometr kwadratowy.

Tak więc Bieszczady czekają na osadników o silnych rękach, na ludzi wytrwałych, zdających sobie sprawę ze swej pionierskiej roli. Jeśli młodzi rolnicy mają te walory i chcą budować gospodarstwo od podstaw, to banki rolne w Ustrzykach, Przemysłu, Sanoku chętnie służą im kredytami na tworzenie pełnorodnych, samodzielnych gospodarstw.

B.

Film w służbie rolnictwa

Instruktażowy film rolniczy staje się coraz niezbędniejszą pomocą w masowym szkoleniu. Dla przykładu kilka wymownych liczb z województwa lubelskiego — w którego „stolicy” co dwa lata odbywają się ogólnopolskie festiwale filmów rolniczych. Otóż na Lubelszczyźnie w ramach szkolenia rolniczego w roku 1967 zorganizowano 7140 projekcji filmów o tematyce rolnej, w 1968 roku już 13979, zaś w ubiegłym roku aż 60345 projekcji.

Tegoroczny, piąty z kolei festiwal (28—30.X.) połączony był z szeroką dyskusją na temat wykorzystania w oświacie rolniczej prasy, radia, telewizji i filmu. Tematyka prezentowanych filmów dotyczyła między innymi uprawy ziemniaków, lnu, zbioru zbóż kombajnami, hodowli cieląt, trzody chlewnej, owiec, stosowania środków chemicznych w rolnictwie, bezpieczeństwa i higieny pracy. Na 58 zgłoszonych filmów, do udziału w festiwalu zakwalifikowano 29, o 16 mniej niż przed dwoma laty. Ale wraz ze wzrostem znaczenia filmu w oświacie rolniczej, wrażliwość na stawianie mu wymagań.

Komisja konkursowa stwierdziła, iż mimo starań realizatorów oraz wytwórni filmowych, przedstawione w tym roku filmy nie w pełni odpo-

wiadały najistotniejszym potrzebom rolnictwa i nie zawsze wykazywały walory dydaktyczne. Toteż żaden z nich nie został zakwalifikowany do pierwszej nagrody, „Złotej Koniczynki”. Trzy równorzędne nagrody „Srebrnej Koniczynki” uzyskały filmy: „Uprawa ziemniaka” w reżyserii Jerzego Gausa (Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi), „Pielegnacja racie” reżysera Kazimierza Sheybala (Wytwórnia Filmów

„Czołówka” w Warszawie) oraz „Obsługa kombajnu zbożowego w polu” i „Przygotowanie kombajnu zbożowego do pracy” w reżyserii Zbigniewa Kierszstejna (Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi).

Poza nagrodami przyznano wyróżnienia i dyplomy. Wśród pozycji uhonorowanych dyplomami znalazł się film, który zainteresuje przede wszystkim kobiety, gdyż dotyczy organizacji zespołowych odchowni piskląt. Zrealizowała go Wytwórnia Filmów Oświatowych w Łodzi, a reżyserem jest Radosław Sobiecki.

K.

NOWINKI ROLNICZE

Nowoczesność w traktorze

Na wystawie sprzętu rolniczego w Kolonii prezentowały swe ostatnie konstrukcje traktorów słynne firmy europejskie i amerykańskie. Już nie tylko w rolnictwie amerykańskim ale i europejskim coraz większym zainteresowaniem cieszą się traktory o dużej mocy. Większość nowych modeli to duże traktory o mocy 80—180 KM. Prócz tendencji do zwiększania mocy silnika, obserwuje się szybki postęp w automatyzacji sterowania ciągnikiem i współpracującymi z nim maszynami. Widać też wiele ulepszeń ułatwiających obsługę i poprawiających warunki

i bezpieczeństwo pracy traktorzysty.

Traktory kołowe zdecydowanie wyparły z rolnictwa ciągniki gąsienicowe. Zespoły jezdne nowoczesnych ciągników rolniczych pozwalają bowiem na zmniejszenie poślizgu i ograniczenie ugniatania gleby przez koła od poziomu drogi w eksploatacji gąsienic. Nowoczesne traktory wyposażone są w napęd na obie osie i duże koła w niskociśnieniowych oponach. Zalety i wszechstronność tego systemu podnoszą jeszcze, stosowane coraz częściej, nowoczesne systemy sterowania obu osiami. Pozwala to na ograniczenie promienia skrętu do długości samej maszyny, jazdę ukosem tak, że każde koło pozostawia własny ślad

Radzimy sobie wzajemnie

Droga Redakcjo! Do kopców z ziemniakami prawie zawsze dostają się myszy, które robią wielkie spustoszenie w słomie, tnąc ją na drobniutką sieczkę. Nieraz, mimo warstwy ziemi, dobiórą się też do ziemniaków. Ja zapobiegam temu w następujący sposób: do szklaneczek po musztardzie lub małych słoików wsypuję ziarno zatrutej pszenicy. Naczynka ustawiam pod słomą na wierzchołku kopca; myszy trują się i nie robią szkody. Na wiosnę łatwo jest znaleźć słoiki i usunąć resztki ziarna, aby nie zjadł ich drób. Spółka ten stosuję od kilku lat z dobrymi rezultatami.

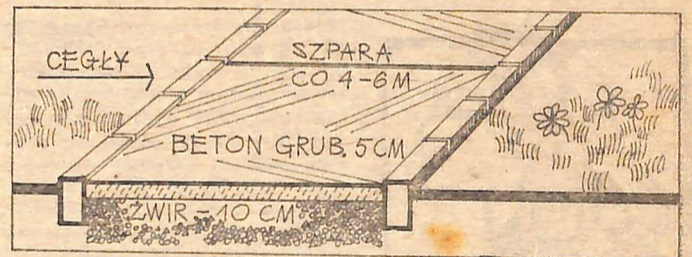
Kazimierz M.
pow. milicki

*

Szanowna Redakcjo! W czasie jesiennych deszczy (także na przedwiośniu) podwórka gospodarskie przeważnie toną w błocie. Błoto wnosi się do mieszkań i można ręce urobić a porządku w domu nie utrzyma się. Gospodynie syją ścieżki z piasku, kładą na

jesieni i wiosen pisze także KRYSZYNA N. Z POWIATU PŁOCKIEGO: „Wspólnie z ojcem zrobiliśmy deptaki betonowe, na razie od domu do studni i przed domem. Deptaki mogą być metrowej szerokości lub węższe na 70 czy 50 centymetrów. Na suchą, wyrównaną ścieżkę kładzie się warstwę gruzu albo drobnych kamieni grubości 5—7 cm, ubija je i wyrównuje. Po bokach ścieżki zamocowuje się deski, by beton nie rozlał się poza ścieżkę, a na polane wodą podłoże leje się zaprawę cementową. Chodząc po deptaku można dopiero po kilku dniach, bo beton musi dobrze stwardnieć. Gorąco zachęcam mieszkanki wsi do tego rodzaju udogodnień.”

Do propozycji naszych Czytelniczek dodajmy jeszcze kilka praktycznych uwag. Gdy chodnik jest dłuższy, wskazane jest betonowany pas poprzez „zielać” co 5—8 metrów listwami, co zapobiega pękaniu betonu. Szczeliny zalewa się lepikiem asfaltowym lub zalepia gliną. Powierzchnia



Rys. A. Piekarski

prześciach deski lub kamienie, ale to niewiele pomaga. Ja urządziłam się inaczej. Od domu mieszkalnego do zabudowań gospodarskich zrobiłam betonowe chodniki. Są bardzo praktyczne. Można też zamiast płyt betonowych użyć chodników z cegły. Prócz chodników trzeba porobić ścieki, wtedy podwórko będzie suche i czyste.

Danuta B.
pow. ciechanowski

*

O utrzymaniu porządku na podwórku w okresie słotnych

Autorom listów redakcja przesyła nagrody.

Upodobania geograficzne roślin

i na szereg innych manewrów umożliwiających optymalną zwrotność traktora w warunkach terenowych.

Duży nacisk kładzie się obecnie na usprawnienie sprzęganin ciągników z maszynami towarzyszącymi, które podłączają się same. Usprawnienie i wzmocnienie urządzeń hydraulicznych znacznie zwiększyło też moc podnośników hydraulicznych. Kilka firm pokazało prototypy uniwersalnych pojazdów rolniczych, pełniących zarówno funkcje traktora jak i ciężarówki rolniczej przeznaczonej do poruszania się w trudnym terenie z prędkością do 50 km/godz.

WE WIT—AR

W rezultacie długoletnich obserwacji uczeni kanadyjscy doszli do wniosku, że na urodzajność pszenicy (prócz czynników biologicznych) wpływa również... kierunek zasianych rzędów. Pszenica posiana w kierunku wschód—zachód rośnie lepiej i daje większe urodzaje niż posiana wzdłuż południków, z północy na południe. Podobne upodobania geograficzne odkryto u fasoli i kukurydzy. Biolodzy kanadyjscy uważają, że to zadziwiające zjawisko można wyjaśnić wrażliwością roślin na kierunek linii sił ziemskiego pola magnetycznego.

CZYTELNICY PISZĄ „PRZYJACIÓŁKA” ODPOWIADA

MIEDZY NAMI

CÓRKA MĘŻA

„ZAWIEDZIONA” pisze: „Zanim pobraliśmy się, miałam z moim mężem córkę. Z inną kobietą on też miał córkę. Do tej pory żyliśmy dobrze, on tamtego dziecka w ogóle nie znał, tylko regularnie posyłał pieniądze i był

spokój. Ale niedawno mąż widział się z nimi i teraz chce koniecznie córkę przywieźć do nas w odwiedziny. Ja nie chcę się na to zgodzić. Jej matka również wyszła za mąż i ma własną rodzinę. Dziewczynka ma obecnie 14 lat, tyle co nasza. Mąż poczuł wielką miłość do tamtej córki, chociaż mamy jeszcze dwoje dzieci urodzonych już po ślubie. Wytworzył taki nastrój między nami, że aż dostałam nerwicy serca. On o tamtym dziecku stale myśli: że źle wygląda i jest smutne, że ma gorzej niż nasze. Do nas mąż teraz źle się odnosi. Napisz mi, droga „Przyjaciółko”, ja-

kieś pocieszenie; przemów do serca mojego męża, bo jeśli nie, to chyba będę musiała wziąć z nim rozwód. Nigdy się nie zgodzę, żeby tamta dziewczynka przyjechała, tym bardziej, by u nas została”.

Rzeczywiście, droga Czytelniczko, sytuacja jest dla Waszego małżeństwa groźna. Wydaje się jednak, że nie doszłoby między Wami do tak ostrego konfliktu, gdybyś potraktowała intencje męża zyczliwie. Nie wolno mieć za złe ojcu, że odezwały się w nim cieplejsze uczucia dla córki, które nawet nie znał dotąd osobiście. To, co przeżył w związku ze spotkaniem

z dziewczynką było dla niego z pewnością bardzo trudne. Dziecko okazało się chorowite, smutne. Twój mąż wyrzucił więc sobie, że nie zajął się nim wcześniej i chciałby obecnie chociaż częściowo wynagrodzić mu krzywdę. Przecież zdajesz sobie sprawę z tego, że pieniądze nie załatwiały wszystkiego. Nie wiesz, jaki był wobec nieślubnego dziecka jego ojczym, nie wiesz, jak dziewczynka była w tamtej rodzinie traktowana. Może bardzo źle? Twój mąż ma żal zarówno do siebie, że do tego dopuścił, jak i do Ciebie, że nie chcesz mu pomóc. Stąd jego obecne roz-

drażnienie, zmiana jego stosunku do domowników.

Pomyśl: może ta dziewczynka jest bardzo miła i serdeczna i mogłabyś ją nie tylko polubić, ale nawet pokochać? Może czułaby się u Was bardzo dobrze i szybko zaprzyjaźniła z Twoimi dziećmi? Ty jednak nie chcesz podjąć tej próby. Szkoda. Postawiłaś sprawę na ostrzu noża, ale ten nóż i Ciebie mocno kaleczy.

Problem jest niewątpliwie niełatwy. A co Wy o nim myślicie, drogie Czytelniczki i mili Czytelnicy? Będziemy wdzięczni za listy!

RODZICE I DZIECI

DŁUGIE WŁOSY

CZYTELNICZKA Z KATOWIC pisze: „Mam 16-letnią córkę. Do tej pory, gdy jej kazałam, obcinała włosy. Ostatnio jednak nie chciała. Zapuściła długie i nie zgadzała się iść do fryzjera. Płakała i prosiła, żebym tego od niej nie żądała. Nie ugięłam się i w końcu musiała ścinać włosy. Jednak jest teraz wobec mnie jakaś inna. Dawniej zwierza-

ła się ze swych różnych kłopotów, chętnie rozmawiała, obecnie odzywa się tylko wtedy, gdy musi. Nie wiem czy miałam rację w tej całej sprawie, bo właściwie specjalnie mi na tym nie zależało, zresztą ładnie jej w długich włosach. Ale chciałam córkę przewyciężyć”.

To właśnie końcowe sformułowanie „chciałam ją przewyciężyć” wydaje się w tym problemie najistotniejsze. W gruncie rzeczy, droga Czytelniczko, nie o włosy Ci chodziło. Sama piszesz, że dziewczyna ładnie wyglądała w tym uczesaniu. Nie zależało Ci na obcięciu włosów, tylko chciałaś, żeby córka uznała Twoją wolę, żeby nie ośmieliła

się przeciwstawić Twojemu rozkazowi.

Nie pochwalamy takich metod wychowawczych. Nie wolno siłą łamać woli dorastającej dziewczyny czy chłopca, bo zawsze prowadzi to do konfliktów i wzajemnego oddalenia się. Nastolatki bywają szczególnie uczulone na punkcie swej dorosłości. Niezwykle ostro reagują na lekceważenie ich upodobań, dręczenie rozkazami. „Ja tak chcę” — to nie jest argument. Każde rodzicielskie żądanie musi być podbudowane wyjaśnieniem: dlaczego. Trzeba przy tym uważnie wysłuchać, co na ten temat sądzi sama nasza dorastająca córka czy syn, wspólnie całą rzecz rozważyć i najlepiej również wspólnie

podjąć ostateczną decyzję. Jeżeli jednak nastolatek (co często się zdarza) jest uparty i nie chce przyjąć najbardziej nawet logicznych uzasadnień, to wtedy najlepszym sprzymierzeńcem jest czas. Warto powiedzieć: „Zastanów się, przemyśl spokojnie, potem postanowimy co zrobić”. Racjonalne argumenty nie zawsze szybko docierają, czasem trzeba się z nimi trochę zżyć.

W szkołach nauczyciele nie zawsze zgadzają się na supermodne uczesania, ale zwykle nie protestują przeciw włosom czysto umyтым, choć dłuższym. Można więc zgodzić się na względnie rozsądne decyzje młodych w tych sprawach, zachowując siły na problemy wychowawcze większej wagi.

Chyba że chodzi o fryzury bardzo ekscentryczne. Ale i wówczas sięgnijmy raczej do wyjścia pośredniego, bezkonfliktowego. Dziewczynce ze zbyt długimi włosami można na przykład powiedzieć, że przecież obecnie modne są „koczeki babuni” związane na czubku głowy. Wyglądają ładnie i nikogo nie rażą. Do chłopca z bardzo długimi włosami najlepiej trafić przez koleżankę, której ta fryzura się nie podoba.

Nasze rady, droga Czytelniczko, są wprawdzie w tej chwili dla Ciebie mało aktualne, ale byłoby nam radzi, gdybyś skorzystała z nich w przyszłości. Mamy nadzieję, że przydadzą się one również innym rodzicom.

LEKARZ ODPOWIADA

TAJEMNICA CHOROBY

D.K. ZE ŚWIĘTOCHŁOWIC: „Miałam kilkudniowe zwolnienie lekarskie, o czym zawiadomiłam telefonicznie kierownika mojej placówki. Kierownik sprawdzał w dziale kadr, co oznacza numer na druku L-4. Kierowniczka kadr podała wszelkie dane dotyczą-

ce tego numeru choroby. Czy wszyscy mają wiedzieć, kto i na co choruje?”

O chorobie pacjenta może i musi wszystko wiedzieć tylko lekarz, ale obowiązuje go tajemnica zawodowa. Dlatego z pełnym zaufaniem mówimy lekarzowi o naszych dolegliwościach i kłopotach ze zdrowiem. Numer statystyczny choroby służy nie tylko statystyce, ale także zachowaniu tajemnicy lekarskiej poza gabinetem przychodni. Dawniej ów szyfr nie spełniał swojego zadania. Numery chorób i ich nazwy ogłoszone były przed 12 laty w Monitorze Polskim.

Umiejętność odczytywania nazw chorób zamieszczonych w postaci numerów na zwolnieniach (druk L-4) posiadali więc nie tylko lekarze. Odczytywali je pracodawcy i kadrowcy, do których trafiały zwolnienia.

Z tego właśnie Monitora kadrowa odczytywała na co, droga Czytelniczko, chorujesz. **Odczytała chyba nieprawidłowo, gdyż od stycznia bieżącego roku obowiązuje nowe zarządzenie Ministra Zdrowia i Opieki Społecznej.**

Zarządzenie w sprawie oznaczania numerów statystycznych chorób, urazów i przy-

czyn zgonów — bo tak się oficjalnie nazywa — zmienia dotychczasowy sposób oznaczania chorób. Liczba numerów statystycznych z 200 wzrosła do 1000, zaś dawny system został unieważniony. Dzięki nowemu sposobowi lekarze mogą dokładniej określić rozpoznanie choroby, nawet numerem usprawiedliwić nieobecność z powodu badań, jakie chorej musi przeprowadzić. System ten pozwala także na wypłatę zasiłków chorobowych bez wtajemniczenia pracodawcy i wydziałów kadr w rodzaj choroby, na którą cierpi pracownik.

Obowiązujący obecnie system nie został opublikowany w żadnej ogólnie dostępnej formie. Broszura zawierająca klasyfikację nazw chorób i ich numerów statystycznych otrzymali wyłącznie do użytku służbowego lekarze uprawnieni do wystawiania zwolnień i tylko niektórzy fachowi pracownicy ZUS sprawujący kontrolę nad orzecznictwem i wypłatą zasiłków. **Obowiązuje ich zachowanie tajemnicy.** Nikomu innemu nie jest ona znana.

Trzeba stwierdzić, iż twój kierownik, Czytelniczko, zachował się niewłaściwie.

PORADY PRAWNE

KWALIFIKACJE BEZ SZKOŁY

ELŻBIETA G. z Łodzi: „Przez 20 lat pracowałam jako księgowa i znam ten zawód dobrze. Mimo to mam obecnie kłopoty z uzyskaniem

pracy. Powodem jest moje niedostateczne wykształcenie (brak matury). Ja jednak pracować muszę, bo jestem wdową i jedyną żywicielką trojga dzieci. Przed dwoma laty przerwałam pracę, gdyż wymagał tego stan zdrowia mego najmłodszego synka. Utrzymywaliśmy się z oszczędności i z renty wypłacanej na niego po ojcu. Ale oszczędności już się wyczerpały, zaś z samej renty czterech osób nie utrzymam. Nadmieniam,

że mam 47 lat i nie jestem już w stanie uzupełnić wykształcenia”.

Droga Czytelniczko! Obowiązujące przepisy bardzo mocno podkreślają konieczność ścisłego przestrzegania, aby pracownicy przyjmowani do pracy spełniali wymagania kwalifikacyjne przewidziane dla poszczególnych stanowisk. Kwalifikacje zaś to nie tylko praktyka zawodowa, ale przede wszystkim ukończenie odpowiedniej szkoły. Nic więc dziwnego, że zakłady pracy ża-

dają od kandydatów przedstawienia odpowiedniego świadectwa.

Twoja sytuacja jest jednak szczególna i w takich wyjątkowych sytuacjach możliwe jest zatrudnienie mimo braku wymaganego cenzusu. Radzimy Ci zwrócić się do Wydziału Zatrudnienia i prosić o pomoc w uzyskaniu odpowiedniego zajęcia. Wydział ten będzie Ci mógł udzielić pomocy w oparciu o przepisy uchwały nr 7/70 Rady Ministrów z 17. I. 1970 r. Przewiduje ona, że zakład pracy mo-

że w wyjątkowych przypadkach przyjąć na stanowisko administracyjno-biurowe i inżynierjno-techniczne osobę skierowaną przez Wydział Zatrudnienia, która dzięki długoletniej pracy nabyła określone kwalifikacje zawodowe i równocześnie albo ukończyła 45 lat życia i nie może się dokształcić ze względu na stan zdrowia czy szczególne obowiązki rodzinne, albo podjęła naukę w odpowiedniej szkole. Za udzieleniem Ci pomocy przemawia Twoja bardzo trudna sytuacja rodzinna.

WYPADA NIE WYPADA

JUSTYNKA: „W klubie stałam w gronie znajomych. W niedużym oddaleniu od

nas siedziały dwie moje koleżanki. Jedna z nich zwróciła się do mnie z prośbą, abym jej coś przyniosła z bufetu. Odmówiłam i ona obraziła się. Czy jej prośba była na miejscu?”

Nie wybierałaś się do bufetu, byłaś zajęta rozmową; w tej sytuacji prośba koleżanki była istotnie nieco dziwna. Nie by się jednak nie stało

złego, gdybyś spełniła tę koleżeńską przysługę. Jeśli nie miałaś na to ochoty, mogłaś po prostu zbyć żartem prośbę, w każdym razie nie należało robić z tej drobnej przeczki sprawy wielkiego wydarzenia. Małe nietakty i nietaktyki, traktowane poważnie, z reguły stają się kością niezgody.

STEFANIA: „Gdy czekałam na męża przed zakładem pra-

cy, podeszła do mnie znajoma ze swoim bratem. Wyszłam z moim mężem. Wyszłam z moim mężem, przywitałam się najpierw z nią, potem ze mną, na końcu z bratem koleżanki. Uważam, że najpierw powinienem był przywitać się ze mną, mąż natomiast twierdzi, że zachował się właściwie. Kto z nas ma rację?”

Oczywiście, żona jest najważniejsza. Ale wystarczy, je-

śli mąż podkreśli ten fakt uśmiechem, skinieniem głowy, czy choćby miłym spojrzeniem. Doprawdy nie jest konieczne, by po kilku godzinach rozstania manifestacyjnie z nią pierwszą witał się na ulicy, skoro znajdowała się w towarzystwie innej kobiety. Przywitanie się najpierw z koleżanką było zgodne z savoir-vivre'm.

KREM O/W3 nawilżający

to wysokowartościowy preparat o szybkim działaniu i dużej skuteczności

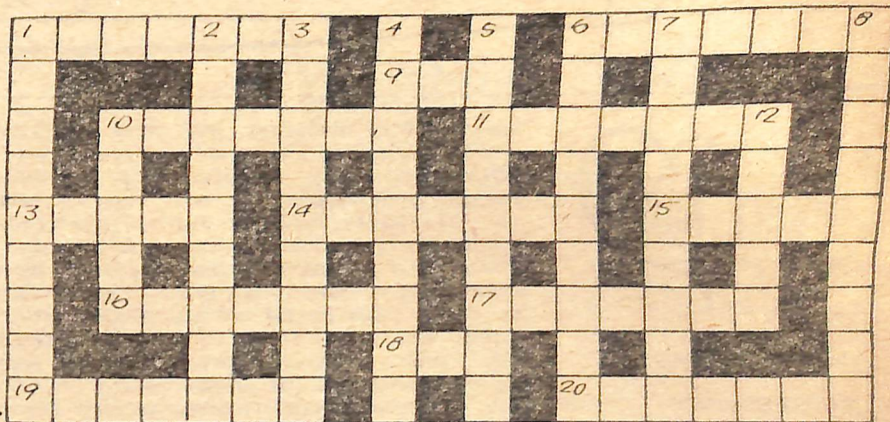
- nawilża i odmładza skórę
- zapobiega jej wiotczeniu

cena tuby 15 zł
K 284

POLLENA POZNAŃ
FABRYKA KOSMETYKÓW

DZIAŁ ZAGADEK

KRZYŻÓWKA



WYCIĄC WYPELNIC PRZESŁAC

Czytelnikom „Przyjaciółki” interesujące książki poleca:

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
Warszawa 1, ul. Nowolipie nr 4

Ilość egz.	Zamówienie	Cena zł
	Autor — Tytuł	
.....	J. I. Kraszewski — ROBOTY I PRACE . Interesująca powieść o czasach współczesnych autorowi	23.—
.....	E. Orzeszkowa — MARTA	10.—
.....	E. Curie — MARIA CURIE	60.—
.....	J. Conrad — TAJFUN I INNE OPOWIADANIA	15.—
.....	D. Cusack — CZARNA BŁYSKAWICA	20.—
.....	E. Zola — GERMINAL . Wstrząsająca powieść o życiu górników francuskich w końcu XIX wieku	20.—
.....	E. Bryll — JALOWIEC . Zbiór opowiadań o dziejach polskiego chłopca, który wraz z I Armią WP przeżywa wielki szlak bojowy	10.—
.....	J. Zabinski — GAWĘDY O ZWIERZĘTACH	9.—
.....	M. Iwaszkiewicz — GAWĘDY O JEDZENIU	18.—
.....	M. Lemnis, H. Vitry — KSIĄŻKA KUCHARSKA DLA SAMOTNYCH I ZAKOCHANYCH	9.—
.....	A. Kępkowa — PRZECHOWYWANIE WARZYW	15.—
.....	E. Chroboczek — CEBULA	20.—
.....	A. Janusch — SZYJEMY SAME	30.—
.....	S. Jodłowski, W. Taszycki — SŁOWNIK ORTOGRAFICZNY I PRAWIDŁA PISOWNI POLSKIEJ	35.—
.....	MAŁY SŁOWNIK JEZYKA POLSKIEGO pod red. St. Skorupki, H. Auderskiej, Z. Lempickiej	180.—
.....	J. Chłabicz — SŁOWNIK MINIMUM ROSYJSKO-POLSKI I POLSKO-ROSYJSKI	20.—
.....	J. Józwicki — SŁOWNIK MINIMUM NIEMIECKO-POLSKI I POLSKO-NIEMIECKI	25.—

UWAGA! Książek tych prosimy również poszukiwać w miejscowych księgarniach „Dom Książki”.

Zamawiam wyżej wymienione ilości książek i proszę o przesłanie ich za załączeniem pocztowym pod wskazanym adresem:

NADAWCA:

.....
Nazwisko i imię

.....
poczta — powiat

.....
Miejscowość, ulica, nr domu

.....
województwo

Przesyłkę zobowiązuje się wykupić natychmiast po jej nadejściu

.....
data

.....
podpis

DRUK

Znaczek pocztowy 20 gr

POWSZECHNA KSIĘGARNIA WYSYŁKOWA
Warszawa — 1
ul. Nowolipie nr 4

POZIOMO: 1) poziome wyrobisko korytarzowe w kopalni, 6) śledź wędzony, 9) autor powieści „Astronaucci”, 10) rodzaj oszklonego tarasu, 11) dom, nieruchomość, 13) włóczęga, obieżyświat, 14) nie pasuje do kożucha, 15) ogół pojazdów, 16) najważniejsza pod względem gospodarczym prowincja Kanady, której stolicą jest Toronto, 17) środek, 18) najsłynniejszy obywatel Nagłowic, 19) cechuje człowieka statecznego, 20) mini-wodospad.

skośnym splecie, 10) posąg, 12) pamiątkowa księga.

Rozwiązania należy nadsyłać w terminie 10-dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem: redakcja „Przyjaciółki” — Warszawa, skr. poczt. 989, dział zagadek. Do rozlosowania: budzik i 10 nagród książkowych.

PIONOWO: 1) uprawia na wielką skalę rośliny ważne dla przemysłu, handlu itp. 2) ptak łowny z rodziny bażantów, 3) kobieta łatwo ulegająca popłochowi, 4) dawny instrument muzyczny, pierwowzór fortepianu, 5) operacyjne usunięcie jakiejś części ciała, 6) owad wydający charakterystyczne dźwięki, 7) obliczenie przewidywanych wydatków związanych z wykonaniem czegoś, 8) wełniana tkanina z przędzy czesankowej o

Chcesz sprawić miłą, okolicznościową pamiątkę swoim Bliskim i Znajomym

prześlij im pocztówkę dźwiękową z ulubioną melodią i dedykacją.

Będzie to atrakcja i duża przyjemność.

Koszt nieduży, bo tylko 24 zł. Pocztówki dźwiękowe nagrywa na oczekiwaniu lub realizuje zamówienia za pobraniem pocztowym.

STUDIO NAGRAŃ DŹWIĘKOWYCH
Spółdzielni Inwalidów „OCHRONA MIENIA”
NOWA HUTA,
OS. MŁODOŚĆ, BL. 8
KRAKÓW, Pl. Wiosny Ludów 10

OGŁOSZENIA DROBNE

DO OCZEK elektromaszynki, igły super-nowoczesne — poleca mechanika precyzyjna Tęskny, Katowice, 27 Stycznia 14. I-269-0

NOWOCZESNA metoda wyszczuplająca! Zestawy ćwiczeń specjalnych wysyła za pobraniem. Ognisko TKKF Cieplice-Zdrój, ul. Jagiellońska 14. K-239-0

PASY przepuklinowe — lecznicze — pooperacyjne — „zołdkowe”, wysyła Ortopeda Zieliński, Kraków, Stradom 11. I-257-0

SRUTOWNIKI kamieniowe, gwarantowane wysyła Mechanika Rolnicza, Radziszewo Szczecińskie. Przesyłamy oferty. 290-0

PASTA „IXI”

- pierze wszystkie rodzaje tkanin
- żywe kolory uintensywnia — białe wybiela
- szczególnie zalecana do wyrobów wełnianych
- doskonała do prania bielizny dziecięcej, nie drażni skóry niemowląt
- pasta „IXI” jest idealnym środkiem piorącym we wszystkich zmechanizowanych urządzeniach pralniczych.

WROCLAWSKIE ZAKŁADY CHEMII GOSPODARCZEJ
PRODUCENT
POLLENA

Redaguje Zespół. Wydawca: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11 (centrala). Redakcja: Warszawa, ul. Wiejska 16, tel. 28-24-11. Redaktor naczelny tel. 28-05-83, z-ca redaktora naczelnego tel. 29-56-08, sekretarz redakcji tel. 21-41-47, Administracja-sekretariat 28-58-66.

Oddział w Krakowie, ul. Skarbowa 4, oddział w Rzeszowie, ul. 1 Maja 10, oddział w Olsztynie, ul. Szrajbera 9-10, oddział we Wrocławiu, ul. Komandorska 5.

Ogłoszenia przyjmuje: Wydawnictwo „Współczesne” RSW „Prasa” Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-53-30.

Cena prenumeraty krajowej: kwartalnie — 13 zł, półrocznie — 26 zł, rocznie — 52 zł. Informacji o przyjmowaniu prenumeraty krajowej udzielają Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictwo „Ruch”, Warszawa, ul. Towarowa 28 oraz wszystkie placówki „Ruchu” i poczty.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę, która jest o 40 proc. droższa od krajowej przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych „Ruch”, Warszawa, ul. Wronia 23, konto PKO nr 1-6-100024, tel. 20-46-88.

Rekopisów nie zamówionych Redakcja nie zwraca.

Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Zam. 4764 K-83

pralka pierze sama

- ♦ ułatwia pracę
- ♦ oszczędza czas i zdrowie

pralki elektryczne są proste w konstrukcji ♦ łatwe w obsłudze
♦ tanie w eksploatacji

POLECA szeroki asortyment pralek krajowej produkcji

ELDOM

- * ŚWIATOWIT w cenie 1.300—2.500 zł
- * OLKUSZ
- * SHL

DO NABYCIA w sklepach „ELDOM” za gotówkę i na dogodnie raty

ZAPRASZAMY!

K 287

ZNANE SKUTKI I TELEWIZORA MIEŚC FILMOWA



Przeciętna czechosłowacka rodzina: praski taksówkarz, jego żona, dzieci i wnuki. Przeciętna niedziela, różniąca się od innych niedziel tym, że telewizor we wspólnym mieszkaniu jest popsuty.

Młody reżyser Jaroslav Papousek proponuje nam zabawę w krzywe zwierciadło. Przejrzymy się w nim. Czy naprawdę wyglądamy wszyscy tak, jak bohaterowie jego filmu? Na pewno nie. Ale czy możemy z ręką na sercu powiedzieć, że nigdy nie zachowujemy się tak jak oni?

Niedziela zaczyna się od wycieczki do lasu. Rodzina ubrana w turystyczne stroje, rozsiada się na polance i rozpoczyna głośne zachwyty nad pięknem przyrody. Ale po pewnym czasie okazuje się, że przyroda jest... dużo mniej wygodna niż własne łóżko czy kanapa, i że prawdę mówiąc, nudno... (fot. 2: dziadek — Jozef Sebanek, babcia — Marie Motlova). Dochodzące gdzieś z głębi lasu wołanie o pomoc podrywa ich na równe nogi. Ale nie dlatego, iżby mieli pędzić na pomoc wołającemu. Wręcz przeciwnie: rodzinka wskakuje do samochodu i ucieka do domu. Wołający człowiek zakłócił ich niedzielny odpoczynek.

Reszta dnia upływa na długich i zawitych dyskusjach pod tytułem: co robimy z resztą dnia. Panowie chcą iść na mecz, kobiety na wyścigi konne. Dzieci się nudzą. (Fot. 1: Peter Forman — Peter).

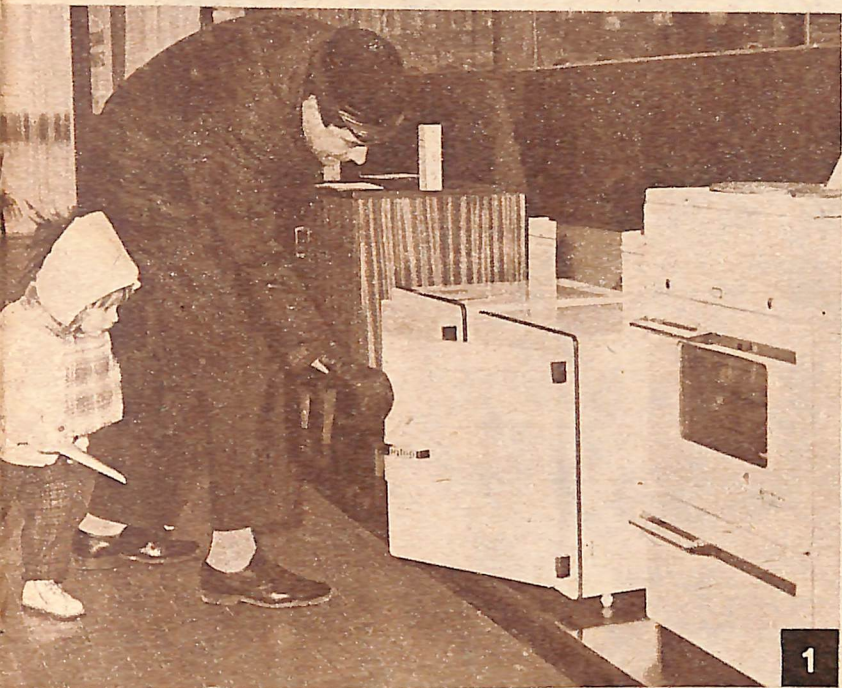
Dziadek dawno już wywalczył sobie prawo do niedzielnego spaceru bez żony, na stadion; syn jeszcze tego zrobić nie zdążył. Wleczkę się zrezygnowany na wyścigi i po drodze upija się na złość sobie, żonie i całemu światu.

Wieczór upływa w atmosferze narastającego napięcia. Brak telewizora urósł do rozmiarów katastrofy. Wszyscy są skłócony ze wszystkimi i każdy do każdego ma pretensje. Jedynie dziadkowi udaje się dojść do porozumienia z wnukami. Może mieć nadzieję, że stanie się to sygnałem do zawarcia ugody w rodzinie.



Jaroslav Papousek pokazał w swoim filmie rodzinę, która we własnym pojęciu jest rodziną wzorową, a przynajmniej bez zarzutu. Przecież nikt z nich nie kradnie, nie morduje, nie upija się regularnie i do nieprzytomności. Wychowują dzieci, pracują, odpoczywają. Cóż można im zarzucić? Oni sami na pewno nie mają sobie nic do zarzucenia, ale widz, człowiek postronny, widzi że ci ludzie są całkowicie nie związani ze społeczeństwem, w którym żyją. Tak, jakby poza ich rodziną była pustka. Tylko oni są ważni i jedyni. Ale ten skrajny egoizm doprowadza jednocześnie do kłótni i rodzinnych awantur. Człowiek szybko znudzi się samym sobą, i co potem? W obsadzie aktorskiej zwraca uwagę Jozef Sebanek w roli dziadka.

B. CIECIERSKA



MECHANIZACJA W DOMU

SYSTEM RATALNY, obniżenie pierwszej oraz rozłożenie dalszych nawet na 36 większyło w społeczeństwie zainteresowanie zakupami zmechanizowanego sprzętu gospodarstwa domowego. Toteż dużym powodzeniem cieszy się w Warszawie wystawa „Mieszkańcy współczesne” (przy ul. Bielańskiej 4a), na Zjednoczenie Przemysłu Precyzyjnego „a” prezentuje najnowsze artykuły gospodarstwa domowego produkcji krajowej i z importu. Instruktorzy udzielają na miejscu fachowych porad dotyczących obsługi i działania zmechanizowanych urządzeń. Można tu również kupić drobne artykuły gospodarstwa domowego: odkurzacze, żelazka, prodże itp.

ęciach:

ówka „Igloo” nie zajmie w mieszkaniu dużo miejsca. Zadańczyni objaśnia działanie wieloczynnikowej maszyny do szycia. Typ odświeżacza powietrza do zawieszania nad kuchnią.



SZUKAMY TOWARZYSZEK FRONTOWYCH DRÓG — taki apel Zarządu Głównego Ligi Kobiet zamieściliśmy swego czasu w „Przyjaciółce”. W odpowiedzi z całego kraju napłynęły wiadomości o kobietach-żołnierzach. Odszukane tą drogą mieszkanki Warszawy utworzyły przy Stołecznym Zarządzie LK Koło Kombatantek II wojny. Na koleżeńskim zebraniu, które odbyło się w lokalu Stołecznego Zarządu LK kobietom-żołnierzom wręczono wiele medali pamiątkowych. Na zdjęciu dekoracja Medalem za Berlin Danuty Perenc, Wacławy Zatorskiej i Danuty Pichelskiej.





MODA * MODA

W numerze 38 zamieściliśmy kolekcję wykonaną specjalnie dla Was, drogie Czytelniczki, przez „Telimenę”. Obecnie przedstawiamy następne modele tej kolekcji, tym razem przeznaczone dla kobiet starszych i tęższych.

Zgodnie z kanonami obowiązującymi w tym przypadku, ubiór cechuje duża prostota. Zarówno w płaszczu jak i w sukienkach zastosowano wyszczuplające cięcia oraz najbardziej praktyczną długość midi, czyli poza kolana. Zaprojektowane do sukienek długie, modne kamizele mają za zadanie nie tylko ostonięcie tuszy, ale pozwalają także na przeistaczenie sukienki z całodzienną w wieczorową. Myślę, że te modele, które znajdują się w sprzedaży we wszystkich sklepach „Telimeny” cieszyć się będą powodzeniem wśród Czytelniczek, poszukujących odpowiedniego ubioru na różne okazje.

1) Komplet: spódnica, kamizela trochę krótsza od spódnicy i bluzka z wełnianego kaszmiru. Wkładając odpowiednią bluzkę można zmienić charakter całego kompletu na wieczorowy lub sportowy.

2) Płaszcz jesienno-zimowy (na watolinie), uszyty ze zgrzebnej wełny, zapinany jednorzędowo. Efektowną ozdobę stanowią przecięte fantazyjnie owalno-skośne kieszenie. Kołnierz sportowy, zapięty pod szyją.

3) Całodzienna sukienka wełniana, z pionowymi wyszczuplającymi cięciami, zakończonymi ukośnymi patkami. Dekolt karo wykończony kołnierzem.

4) Komplet całodzienny: szmizjerka i długa kamizela uszyta z grubej wełny, o takiej długości jak sukienka, posiada efektowne lamowanie, wykonane z tej samej tkaniny co szmizjerka.

5) Całodzienna sukienka z wełnianej żorżety. Dzięki zmianie dodatków (np. szal, korale czy obroża) uzyskamy kreację popołudniową, natomiast nakładając o dziesięć centymetrów dłuższą kamizelę uszytą z brokatu — wersję wieczorową.

JADWIGA



≡ kolekcja dla „Przyjaciółki” ≡

